Ner 171. Kraków, Czwartek 28 Lipca 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Sierpień . . . . złr. 1·80
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 3.60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 lipca.

Polityka zagraniczna gabinetu Gladstona będzie musiała od razu ciężką przetrwać próbę. Zaledwie ucichły echa walki wyborczej, która wielkiemu starcowi Anglii nowy zjednała tryumf, w chwili, kiedy przyszły program irlandzki rządu whigów, jeszcze nieznany, stanowił jedyny prawie przedmiot ożywionej, często namiętnej polemiki, a sprawa taktyki parlamentarnej zwycięskiego stronnictwa dawała szerokie pole do domysłów i przypuszczeń, — wiadomości z Afryki, zwracając na siebie uwagę prasy angielskiej różnych stronnictw, wprowadziły do tej polemiki i do tych rozważań nowy czynnik, który siłą swojego znaczenia wybił się na plan pierwszy i skupił około siebie powszechne zainteresowanie ogółu. Mistrzostwo lorda Salisbury w wywoływaniu politycznych i dyplomatycznych zawikłań wówczas, kiedy mu bywają potrzebne lub przydatne, objawiło się w całej swojej pełni raz jeszcze, prawdopodobnie raz ostatni. Widoczna, nawet bez wielkiej staranności maskowana złośliwość kierowała torysowskim gabinetem St. James, kiedy wysyłał sir Evana Smitha w nadzwyczajnem poselstwie do Fezu z nagłym i niespodziewanym projektem, nie tyle handlowego, ile ściśle politycznego traktatu. Żadna potrzeba stanu nie zmuszała lorda Salisbury do czynienia tego hazardownego kroku właśnie na kilka dni przed terminem nowych wyborów, przy których w każdym razie nie mógł mieć pewności niewątpliwego zwycięstwa. Akcyi tak ważnej i doniosłej, jaką jest naruszenie *status quo* w kwestyi śródziemnomorskiej, nie przedsiębierze się wówczas, gdy się nie wie, czy ją będzie można doprowadzić do końca, chyba, że rozmyślnie ma się zamiar narzucić ją w spadku nieprzyjacielowi politycznemu, który nie tai, że chce wszelkiemi siłami unikać zagranicznych zawikłań, ażeby módz poświęcić się całkowicie uporządkowaniu nienormalnych wewnętrznych stosunków państwa.

Ostatnie niezależne państwo Afryki północnej budzi, jak łatwo pojąć, niepospolite zajęcie państw morskich. Los jego ostateczny nietrudno przewidzieć: upadek sułtanatu marokańskiego w bliższej lub dalszej przyszłości jest rzeczą więcej niż prawdopodobną. Zachodzi tylko pytanie, czy katastrofa ta nie pociągnie za sobą bardzo obfitych w poważne następstwa skutków, zwłaszcza wobec tego, co się wówczas stanie z krajem, w którym dziś panuje samowładnie ostatni i jedyny potomek familii proroka. Do niedawna dwa tylko państwa rościły sobie pretensye do terytoryum marokańskiego, doskonale mogącego uzupełnić i rozszerzyć ich afrykańskie posiadłości. Z biegiem czasów, oprócz żyjących w ciągłych zatargach Hiszpanii i Francyi, do udziału w kwestyi marokańskiej przystąpiła także Wielka Brytania, która w początkach tego wieku przywłaszczyła sobie Tanger, a od chwili wybudowania kanału sueskiego zaczęła do spraw śródziemnomorskich przywiązywać wielkie znaczenie, myśląc wprawdzie o opanowaniu morza w dalekiej przyszłości, na razie jednak dążąc tylko do utrzymania nieszkodzącej interesom Anglii równowagi pomiędzy państwami, których flota wzdłuż północnych brzegów Afryki we wcale niepokojowych względem siebie zamiarach krąży. Gabinet lorda Salisbury aż do ostatniej chwili strzegł tego programu neutralności i pozostawienia bez zmiany stanu rzeczy na wybrzeżach Śródziemnego morza, krępując przedewszystkiem w ten sposób dotkliwie wszelką ewentualną akcyę Francyi.

Dopiero misya sir Evana Smitha uczyniła w tej polityce niewytłómaczony z pozoru wyłom. W pierwszej chwili niepodobna było zrozumieć jej politycznego celu: równoczesne przeniesienie p. Radowitza z Konstantynopola do Madrytu nasuwało przypuszczenie, że przygotowuje się jakaś wielka międzynarodowa akcya polityczna, do której kwestya marokańska da zewnętrzny powód. Kilka dzienników dało temu przypuszczeniu wyraz, tworząc przytem najdziwaczniejsze kombinacye. Domyślano się tajnych pertraktacyj pomiędzy Hiszpanią a Anglią, a nawet dawano wiarę pogłoskom, jakoby chodziło w całej sprawie tylko o faktyczne ustępstwa na rzecz Francyi, która w istocie jedna z tego naruszenia *status quo* pozytywne dla siebie mogła wyciągnąć korzyści.

Prowokacyjne zachowanie się sir Evana Smitha i ton dzienników torysowskich, rzuciły teraz na cały epizod właściwe światło. Nawet z tendencyjnych sprawozdań organów lorda Salisbury jest rzeczą widoczną, że sir Smith szukał sposobności do zaczepki, drażniąc ludność manifestacyjnem zachowaniem się i rzucając sułtanowi w twarz dziwną groźbę, że „za miesiąc nie będzie już sułtanów w Marokko.“ W *Morning Post* i pokrewnych jej dziennikach wyczytać było można szumne deklamacye, przesadzające znaczenie całego zajścia i odwołujące się aż do honoru Anglii. To co spotkało sir Smitha było „krzyczącem naruszeniem prawa narodów,“ „haniebną zniewagą oficyalnego reprezentanta angielskiego narodu.“ Postępowanie sułtana — pisano — względem posła, w oryentalny sposób ubarwione, opowiedzą pielgrzymi do Mekki przy najbliższej wędrówce do grobu Kaaba; hadżiowie z Indyj zaniosą te wieści nad Ganges i wzburzą niemi czterdzieści cztery miliony Mahometan, pozostających pod panowaniem angielskim. Nie północno-afrykańska zatem polityka, ale interesy Wielkiej Brytanii w Indyach domagają się zemsty na sułtanie w razie, gdyby odmówił zadosyćuczynienia, aby świat Islamu bezpośrednio po odebraniu wiadomości o zniewadze angielskiego posła usłyszał także o karze, jakiej uległa uświęcona osoba szeryfa.

Zamiar był jasny; przegląda on zarówno z działalności Smitha jak i z konsekwencyi tych słów dość wyraźnie. Chodziło o to, aby wywołać zawikłanie dyplomatyczne, któreby przeszkodziło Gladstonowi w przeprowadzaniu programu reform wewnętrznych, i aby równocześnie wzbudzić w opinii publicznej przekonanie, że sędziwy przywódzca whigów ani honoru Anglii cenić nie umie, ani jej interesów bronić nie potrafi. Opozycya torysowsko-unionistyczna odrazu chciała uzyskać broń do walki przeciwko nowemu gabinetowi, stwarzając mu kwestyą marokańską nowe trudności wśród sytuacyi parlamentarnej, zawikłanej i chwiejnej. Jakkolwiek jednak trudno nie przyznać pomysłowi lorda Salisbury pewnej niepospolitej zręczności, to przecież stwierdzić wypada, że z moralnego i patryotycznego stanowiska ma on wartość co najmniej problematyczną.

Może trudno jest bez zastrzeżeń bronić zasady nieinterwencyi i ustępstw, jaką przyjął Gladstone dla swojej polityki zagranicznej i jaką niewątpliwie w dotychczasowej swojej ministeryalnej działalności za daleko posuwał; może także trzeba lordowi Salisbury przyznać niewątpliwą wyższość nad swoim prawdopodobnym następcą, w prowadzeniu londyńskiego Foreign Office i w umiejętności obracania się wśród międzynarodowych dyplomatycznych oscylacyj; — ale to pewna, że sprawa misyi sir Evana Smitha, jakkolwiek może stać się niebezpieczną i przykrą gabinetowi whigów, nie przyniesie także chluby ministerstwu torysów i stanowić będzie ujemny epizod dodatniej wogóle tego ministerstwa działalności w zakresie stosunków zagranicznych Wielkiej Brytanii.

Przegląd polityczny.

Pogłoski o zjeździe dwóch lub trzech cesarzy w Austryi lub w granicach rosyjskich, nie potwierdzają się. *Magd. Ztg* powiada, że w kołach dobrze poinformowanych nic o tem nie wiedzą, a wiedziećby musieli, gdyby taki zjazd był rzeczywiście w planie. Zdaje się — tak pisze *Magd. Ztg* — że te pogłoski wychodzą z tego samego źródła, z którego w ostatnim czasie tyle rozprawiano o zbliżeniu się Rosyi do sąsiednich cesarstw, nie zastanowiwszy się nad tem, że do tego zbliżenia braknie wszelkich danych.

Hamb. Nachrichten i ich ukryty szef, książę Bismarck, twierdzą uporczywie, jakoby centrum było postawiło kandydaturę Capriviego na miejsce Bismarcka. Aby tę bajkę wreszcie wyjaśnić, opowiada *Germania*, jak się rzeczywiście rzecz miała z tą „kandydaturą.“ Otóż w roku 1888 rozmawiano w *foyer* parlamentu o tem, ktoby mógł być następcą Bismarcka. Windthorst, który był w gronie tych rozmawiających, powiedział, że musi nim być jeden z jenerałów, a po chwili wymienił nazwisko Capriviego, dodając, że Caprivi kwalifikuje się na to stanowisko, ponieważ jest bardzo układnym w formach parlamentarnych, a nadto od czasu, jak został sekretarzem stanu w urzędzie marynarki, w parlamencie jest lubianym. Takim oto jest początek tego postawienia kandydatury przez centrum. Gdy Caprivi został kanclerzem, przypomnieli sobie tę rozmowę niektórzy jej uczestnicy i niebawem powstała legenda o kanclerzu Caprivim, jako kandydacie centrum.

Każda nowa mowa księcia Bismarcka przybiera ton coraz łagodniejszy. Ostatnia, którą onegdaj wypowiedział książę w Kissingen, nie szarpała już polityki Capriviego i zakończyła się okrzykiem na cześć cesarza, państwa, niemieckich książąt, wolnych miast i parlamentu; treść jej poświęcona już była przeważnie tylko przyjemnym wspomnieniom z przeszłości. Nie brakło w tem przemówieniu naturalnie pewnych słów i ustępów, podyktowanych upokorzoną przez cesarza ambicyą; ale ogólnie wziąwszy, lekarstwo zastosowane przez *Reichsanzeigera*, poskutkowało wybornie. Książę Bismarck pozornie przynajmniej wraca do równowagi, a chociaż niezawodnie jeszcze mówi znacznie więcej, niż mówić powinien, mówi spokojniej, a przez to samo i rozumniej.

Mowa onegdajsza zaczynała się od dumnego stwierdzenia, że żaden inny minister niemiecki, ani nawet sam książę, dopóki był w urzędzie, nie był przedmiotem tak wspaniałych manifestacyj niemieckiego ludu, jak on właśnie. Manifestacye te należą się dziełu jedności Niemiec, nad którem Bismarck wespół z innymi pracował. Nie trzeba zapominać, mówił książę, że w początkach tego wieku nie było jeszcze polityki narodowej, była tylko polityka dynastyczna. Wydobyliśmy niemieckie państwo i cesarską koronę z pośród francuskich batalionów; wojny francuskiej, tak samo zresztą jak austryackiej wojny nie chciał stary cesarz Wilhelm; doprowadził jednak do niej Bismarck, bo była koniecznością państwową. Dziś koniecznością państwową jest jedność wewnętrzna państwa niemieckiego, o którą tak trudno; każda partya i każde indywiduum dąży do samodzielności, nie chce czynić ustępstw. Partye skrajne nie są zdolne do rządów: nie potrzebujemy ani katolickiej, ani protestanckiej teokracyi. Ubolewać należy także nad sporami wyznaniowemi. Do spokojnego, trwałego rządu doprowadzi tylko zrzeczenie się skrajnych poglądów i rząd w duchu przeciętnych zapatrywań wykształconych Niemców. Parlament powinien stanowić ognisko niemieckiej jedności. Powagę parlamentu da się tylko wtedy podnieść, jeżeli nastąpi jeszcze większe skupienie się obywateli, od czego nie wyłączam także najwyższego obywatela państwa. Dumnym się czuje książę, że dawni jego nieprzyjaciele pozostali i teraz wiernymi uczuciu nienawiści do niego i nie zazdrości wcale obecnemu rządowi, że w nich ma teraz wspólnika w zwalczaniu Bismarcka. „Kto, jak ja — mówił książę — przez lat 40 trudnił się polityką, ten nie może jej się teraz wyrzekać. Niechaj mi zamykają usta, jak im się podoba, ja jednak milczeć nie będę. Wszyscy moi przeciwnicy są zdania, że postać moja lepiej i szlachetniej przedstawiałaby się w historyi, gdybym teraz nie mówił ani słowa. A ponieważ nie chcę słuchać tej rady, przeto wydają najgorsze sądy o mej osobie i o moim charakterze. Panowie ci, a mianowicie organa oficyalne, które im w tem pomagają, zapominają, że kiedy mię teraz za złego człowieka ogłaszają i rzucają na mnie podejrzenia zaraz po opuszczeniu stanowiska, że tem samem spada coś z tego także na sam urząd, który do niedawna sprawowałem. Trucizna, którą mnie obryzgują, pozostaje także na wynikach wspólnej pracy mojej, narodu i cesarza przy odrodzeniu narodowem, skoro mnie, współpracownika w tem dziele i mogę śmiało powiedzieć najczynniejszego współpracownika, przedstawiają jako zwykłego błazna, który nie wie dzisiaj, czego chce, i jako człowieka, pełnego niskiej chciwości władzy.“

Moskowskija Wiedomosti cytując wywody *Dniewnika Warszawskiego*, polemizujące z artykułem *Czasu* o sprawie kolejowej w Królestwie Polskiem, dodają od siebie takie uwagi: „Nam się zdaje, że Polacy, dobrze zastanowiwszy się, powinni sami pragnąć takiego postanowienia, gdyż leży to w ich interesie, aby nie znajdowali się na posadach, na których mogą ich ogarnąć polityczne pokusy. Za lekkomyślność setek, łatwo mogą pokutować dziesiątki tysięcy. Polakom daleko wygodniej służyć tam, gdzie ich takie pokusy nie dosięgną.“ Uwagi te są chyba ostatnim wyrazem brutalnego cynizmu i nikczemnego szyderstwa. Katkow nawet za najgorszych czasów nie pozwoliłby sobie na podobne naigrawanie się z nieszczęścia ludzi bezbronnych i niewinnych; ale niedarmo *Grażdanin* nazwał niedawno *Moskowskija Wiedomosti:* „nędzną i brudną zadrukowaną szmatą;“ do określenia tego nie potrzebujemy nic dodawać. Ustęp, w którym *Dniewnik Warszawski* oświadcza, że „usuwanie Polaków nastąpiło może zbyt pośpiesznie,“ pominęły zupełnie *Moskowskija Wiedomosti*; dla nich nigdy dość pośpiechu w podobnych wypadkach.

Stosunki parlamentarne w Danii są zawsze jeszcze tak skomplikowane i niewyjaśnione, że o systematycznej pracy Izb i gabinetu nie może być mowy. Zbyt wiele sprzeczności pozostaje do pokonania, zbyt wiele nieporozumień do usunięcia. Liczebny stosunek stronnictw Folkethingu nie wiele się zmienił wskutek ostatnich wyborów; jedyne stronnictwo ściśle ministeryalne, prawica, rozporządza 31 głosami, umiarkowani zatrzymali swoje 39 mandatów, radykaliści mają 27 głosów, socyaliści 2, niezawiśli 3; z tego obliczenia okazuje się, że prawica w połączeniu z grupą umiarkowanych utworzyłaby poważną większość, któraby mogła dać stałą podstawę gabinetowi. Na razie jednak kombinacya taka nie przyjdzie do skutku, nie trzeba bowiem zapominać, że umiarkowani niedawno jeszcze należeli do stanowczej opozycyi, i odłączyli się od radykalistów dopiero po ostatnich wyborach. Ale prawdziwa formacya stronnictw odbywa się dopiero teraz, a upadek radykalizmu staje się widoczniejszym z dniem każdym. Grupa Berga, od śmierci swego przywódzcy, jest bardzo luźnie związana z radykalistami, przejście jej do obozu umiarkowanych jest tylko kwestyą czasu, a ujemny i negatywny program dawnej zjednoczonej lewicy, która rozpadła się obecnie na umiarkowanych i radykalistów, stracił zupełnie popularność pomiędzy włościanami, stanowiącymi najliczniejszą warstwę wyborców. Stanowisko Estrupa, daleko łatwiejsze teraz, daje mu możność układania się z pojedyńczemi grupami Folkethingu co do traktowania reform, dawniej przez opozycyę systematycznie odrzucanych; a przy nieznacznych ustępstwach z obu stron, długoletnia walka pomiędzy rządem a parlamentem, która tamowała rozwój polityczny i ekonomiczny kraju, może znaleść pomyślne i dla całej Danii pożądane zakończenie.

NAJMŁODSI.

(99) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część druga.

(Ciąg dalszy).

XI.

Rozstawszy się przed gmachem teatru z Zygmuntem, Sipajłło podążył wprost do szpitala. Od czasu operacyi przeszczepienia rakowego zarazka, bywał on tam z początku jeszcze częściej niż zwykle, badając codziennie stan zdrowia Marietty. Minęło parę tygodni bez widocznych objawów; dziewczę spostrzegło wprawdzie odrazu zadraśnięcie na piersi, a w kilka dni potem poczuło ból piekący, lecz długo wstydziło się przyznać. Sipajłło, wniósłszy swój memoryał do akademii medycznej, w którym szczegółowo opisał dokonaną operacyę i przewidywane następstwa, czekał cierpliwie. Rekonwalescentkę zatrzymywał pod rozmaitemi pozorami w szpitalu, chcąc mieć w razie danym żywy dowód pod ręką.

Lekarze nie sprzeciwiali się temu. Szczególniejszą troskliwość Jerzego przypisywali, śmiejąc się, afektowi dla pięknej dziewczyny, której zresztą ogólnie okazywano wyjątkowe względy i wcale nie przeszkadzano temu, aby całą rekonwalescencyę przebyła w szpitalu, w daleko lepszych warunkach, niż w ubogim domu matki.

Ze łzami w oczach dziękowała za to Sipajlle matka Marietty, a raz, odprowadziwszy go na bok, zaczęła swoim zwyczajem opowiadać długo o ukochanej swej jedynaczce.

Jerzy przyjmował podziękowania zimno, a z roztargnieniem, choć uprzejmie z pozoru, słuchał opowiadań gadatliwej kobiety, gdy nagle drgnął.

— Muszę panu powiedzieć — mówiła ona — że Marietta nie jest jeszcze zdrowa. Dostała jakiegoś wyrzutu, obrzmienia na piersi. Wstydzi się biedniątko pokazać, ale ją to boli, bardzo boli. To zapewne skutek przebytej gorączki. Obrzmienie znaczne. Panu, dobroczyńcy naszemu, który dla niej był tak dobrym, to może pozwoli się zbadać, ja ją namówię.

— Trzeba koniecznie — przerwał Sipajłło.

Coś go w gardle zdławiło, mówić nie mógł. Cel, ku któremu od tak dawna dążył, zdawał się w zupełności osiągnięty, przeszczepienie zarazka powiodło się, dowód był niezbity.

— Muszę zbadać natychmiast! — rzekł po chwili, i zwróciwszy się do dyżurnego lekarza, opowiedział o co chodzi.

Przystąpiono natychmiast do badania.

Jerzy zmienił nagle ton. On dotychczas uprzejmy dla matki, a dla Marietty tak delikatny, stał się bezwzględnym, brutalnym. Na prośby, łzy, zaklęcia dziewczyny nie zważał. Chciała się bronić; Jerzy pochwycił lewą ręką obie jej dłonie, jak w kleszcze, a prawą rozerwał koszulę na piersi.

Dziewczę, omdlałe z przerażenia i wstydu, przestało stawiać opór.

Sprawdził się sen Sipajłły z przed kilku tygodni.

Na miejscu szczepienia wyrósł guz twardy, siny, z licznemi odnogami.

Jerzy badał gorączkowo; rozpłomienionym wzrokiem spoglądał na swoje dzieło.

— Tak, tak — szeptał — nie może być wątpliwości!

I zwracając się do dyżurnego lekarza, który przy tem badaniu był obecny:

— *Carcinoma fibrosum!* — rzekł tryumfująco.

Lekarz pochylił się nad chorą.

— Trudno teraz orzec — odparł — w każdym razie to dopiero pierwsze stadyum rozwoju, ja nie wiem.

— Ale ja wiem! — przerwał Sipajłło — zakrył szybko pierś Marietty i powstał. Ani na przerażoną matkę, ani na omdlałą dziewczynę nie spojrzał, nie miał już dla nich słów współczucia, nie były mu odtąd potrzebne.

„Dokument ludzki,“ a z nim upragniona sława, majątek, znaczenie, zostały zdobyte.

Aby ukryć swą radość, czemprędzej wyszedł ze szpitala. Tegoż dnia wysłał do Akademii medycznej uzupełnienie memoryału, przedstawiając wyniki naocznego badania i czekał.

Od tej pory przez dni kilka nie był w szpitalu; chciał teraz bowiem w pewnych przerwach badać postępy choroby.

Pożegnawszy Zygmunta, z tem większą więc niecierpliwością tam jechał, a przybywszy, zadzwonił silnie do bramy.

Wszedł śmiało, jak ten, który jest pewny, że mu tu o każdej porze wejść wolno.

Na korytarzu zastąpił mu drogę stary dozorca.

— Sale zamknięte — rzekł chmurno — wchodzić nie wolno.

— Co? — przerwał Sipajłło — nie poznajesz mnie chyba! mnie niewolno?

— Właśnie panu — odparł dozorca spokojnie — ale stanowczo.

Jerzy zdumiony cofnął się, a potem chciał ręką usunąć dozorcę, który mu przejście zagradzał.

Ten jednak stał nieporuszony.

— Gdzie Dr Vincent? — krzyknął Sipajłło — co to jest? co to znaczy?

W tejże chwili otwarły się drzwi boczne i wyszedł lekarz dyżurny, ale nie Dr Vincent.

Ten był nieznany Jerzemu.

— Pan Sipajłło? — spytał — z trudnością wymawiając nazwisko.

— Bardzo mi przykro — dodał, kłaniając się uprzejmie — ale mam wyraźny rozkaz nie puścić.

— Co to znaczy? co to jest? — bełkotał Jerzy nieprzytomny — wodząc oczami dokoła.

W cieniach korytarza widział snujące się postacie Sióstr Miłosierdzia i dozorców. Skupiano się na odgłos wrzawy i patrzano ciekawie w tę stronę.

— Nie umiem panu wytłumaczyć — mówił uprzejmie lekarz — od wczoraj dopiero tu jestem na miejscu Dra Vincent, który ustąpił. Otrzymałem co do pana wyraźne polecenie, którego powodów nie znam.

Sipajłło już nie słuchał. Zatoczył się i oparł o ścianę.

Przed nim stała matka Marietty, mierząc go wyiskrzonym wzrokiem.

— Podły! nikczemny! — krzyczała, zbliżając twarz swą obłąkaną do jego twarzy i pięściami mu grożąc.

Jerzy odtrącił ją i wybiegł ze szpitala.

Gdzie iść? sam nie wiedział. Cios był nadto niespodziewany, gwałtowny; oszołomił go, odebrał władzę myślenia.

Machinalnie, instynktem zaszedł pod bramę domu, w którym bywał dość często. Był to klub, gdzie wprowadził go przed kilku miesiącami ten sam Dr Vincent, którego Jerzy zastępował w szpitalu i którego zaufanie tak haniebnie zdradził.

Spojrzał w okna; były oświetlone. Grano zapewne. W klubie tym grywano wysoko, a Jerzy zasiadał tam często do zielonego stolika. Od studenckich czasów, od owej nocy ostatniej w Kijowie, bezsennie przy kartach spędzonej, po raz wtóry zaczął grać w Paryżu. Mógł sobie teraz na to pozwolić; Borski pieniędzy mu nie szczędził, gotówki nigdy mu nie brakło, a grał nieraz szczęśliwie i z rosnącą namiętnością.

— Pójdę tam — pomyślał — oszołomię się grą, a może się spotkam z Drem Vincent i dowiem się, co to wszystko znaczy.

Za chwilę siedział w klubie przy zielonym stole. Zastał kilku znajomych, ale Dra Vincent nie było. Jako dobrego partnera powitano go uprzejmie i do gry zaproszono.

Siadł nieprzytomny. Kazał sobie podać koniaku i jednym haustem wypił spory kieliszek; to go orzeźwiło nieco. Ale do równowagi jeszcze przyjść nie mógł. Nie mógł schwytać swego „ja“, które jakby się oddzieliło od jego fizycznej istoty; myślało osobno i było daleko, przy Mariecie.

— Gram! — rzekł krótko, tak samo, jak niegdyś w Kijowie.

Rozdawano karty. Bakarat był w pełnym rozwoju. Przy każdym z grających leżały stosy monet złotych.

Jerzy grał machinalnie. Przegrywał — płacił, wygrywał — zsuwał pieniądze. Nie robiło to na nim żadnego wrażenia.

— Wina! — krzyknął.

Podano mu butelkę szampańskiego, zwanego w Paryżu „polskiem“ Moët et Chandon.

W klubie znano już gust Sipajłły.

Wypił całą szklankę, potem drugą i począł się ożywiać. Jego „ja“ wracało do niego, dziwne jakieś, niezwykłe, oszołomione, ale tracące pamięć wrażeń świeżo przebytych.

Szczęście mu dzisiaj służyło. Wygrywał ciągle i teraz śmiał się już do swojej wygranej, do tych stosów złota, które koło siebie gromadził.

Pił ciągle i coraz większą wrzawę słyszał wokół siebie. Wrzawę rozkoszną, która tłumiła wszystkie głosy słyszane dzisiaj: śpiew Oli, słowa Zygmunta, głos dozorcy szpitalnego, wyrok lekarza, wszystko!

Widział tylko karty przed sobą i złoto, połyskujące w blaskach, które go drażniły.

Nagle, biorąc kartę, podniósł głowę i naprzeciw siebie ujrzał Dra Vincent.

Twarz jego wydała mu się dziwnie zmienioną. Mówił głośno i gwałtownie do otaczających go i słuchających ciekawie.

— Nie wiecie, kto to jest! ja wam powiem! To zbrodniarz! Nie dla nauki, lecz dla swej ambicyi działał! Nauce nie przyniósł nic, żadnego nie przysporzył dowodu, lecz w zdrowym organizmie wywołał takie zaburzenia i taką chorobę, że nieszczęśliwa dziewczyna, córka zasłużonego żołnierza, który poległ na polu bitwy, jedyna pociecha ubogiej wdowy zejdzie może do grobu. Przez niego ja, który go z ufnością o zastępstwo w szpitalu prosiłem, straciłem posadę, zdobytą wieloletnim trudem! To zbrodniarz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozruchy robotnicze w Ameryce północnej.

Jednym z najbogatszych i najgłośniejszych przemysłowców Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki jest Carnegie, właściciel olbrzymiej stalowni w Homstead, nad rzeką Monongahela, w okolicy Pittsburga, największego zakładu wyrobu stali na całym świecie; a majątek Carnegie'go obliczają na blisko sto milionów dolarów. Stalownia w Homstead zatrudniała przeszło 4.000 robotników, po większej części Polaków i Słowaków, którzy zarabiali tam od 1½ do 15 dolarów dziennie i mieli się wogóle dobrze, mieszkając po większej części w własnych domach na około fabryki. W ostatnich czasach zyski stalowni zmniejszyły się cokolwiek z powodu spadku cen za szyny stalowe o 10%. P. Carnegie, który posiada pałac w Londynie, zamki w górach szkockich, ogromne posiadłości ziemskie w południowych Stanach, kopalnie węgla, kapitały i fabryki, i który tego wszystkiego dorobił się w ciągu lat 20 dzięki sprytnym spekulacyom i amerykańskiej polityce cłowej, nie jest przyzwyczajony do ubytku w dochodach. Gdy zatem stal spadła w cenie 10%, zaproponował swoim robotnikom obniżenie płacy o 30%. Robotnicy natychmiast porzucili pracę, a gdy dyrektor stalowni niejaki Frick, również milioner, chciał sprowadzić robotników z innych miejscowości, mieszkańcy Homstead oparli się temu przemocą i wypędzili obcych przybyszów.

Odtąd rozpoczęła się pomiędzy stalownią a robotnikami formalna walka. Fabryka przybrała postać twierdzy. Dyrektor kazał ją otoczyć drewnianym parkanem wysokim na 12 stóp, przepasanym poczwórnym kolczastym drutem, przez który potężne machiny dynamo-elektryczne puszczały prąd mogący obalić każdego śmiałka, usiłującego przekroczyć tę zaporę. Jednakże bezrobocie, jakkolwiek spokojne, powstrzymywało zupełnie ruch stalowni, a dochody Carnegie'go spadały w sposób zastraszający. Wielki przemysłowiec polecił zatem swemu dyrektorowi, aby sprowadził do fabryki ajentów prywatnej policyi Pinkertona i za ich pomocą sprowadził robotników, nienależących do zmowy. W Ameryce, w której rządowa policya jest zupełnie bezsilna i z zasady nie wtrąca się do rozruchów po za obrębem wielkich miast, prywatne ajencye dostarczają za dobrą opłatą fabrykom i kopalniom stróżów bezpieczeństwa, na wszystko zdecydowanych. Jedną z najznakomitszych ajencyi jest właśnie pinkertońska, do której pomocy Carnegie się odwołał. Robotnicy homsteadzcy rychło dowiedzieli się o grożącem im niebezpieczeństwie; kiedy zatem ludzie Pinkertona przybyli do Homstead na łodziach, holowanych parostatkiem, i chcieli wylądować na grobli fabrycznej, rzucił się na nich rozjuszony tłum i po dłuższej walce, w której udział przeważny brały kobiety, pokonał Pinkertonów, zmusił ich do kapitulacyi, a łodzie zatopił. Z obu stron padło po kilkunastu zabitych, a liczba rannych przekroczyła setkę. Bitwa trwała 13 godzin bez przestanku. Trzeba dodać, że liczba ajentów uzbrojonych w wyborne dalekonośne karabiny i pałasze, przenosiła 300 i że parostatek, który ich przyholował, miał na swym pokładzie dwa działa, których pociski raniły i zabiły wielu robotników. Ale robotnicy walczyli z zapamiętałością nieustraszoną i zwyciężyli armię p. Carnergie zupełnie.

Była to więc formalna wojna domowa, która poruszyła opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych, tem bardziej, że Carnegie należy do filarów republikańskiego stronnictwa, jest osobistym przyjacielem prezydenta Harrisona i oczywiście najzawziętszym zwolennikiem ceł ochronnych i billu Mac-Kinleya. Republikańskie stronnictwo usiłowało rozpowszechnić mniemanie, że bill ten przyniesie nadzwyczajne korzyści klasie robotniczej, gdy tymczasem okazało się, że stwarza on jedynie niesłychany monopol dla wielkich przemysłowców, którzy, nie obawiając się konkurencyi europejskiej, regulują podług własnego widzimisię nietylko ceny swoich fabrykatów, ale także wysokość płac robotniczych; a że to dzieje się nie zawsze z korzyścią dla klas pracujących, tego dowodem były krwawe zajścia w Homstead. Demokraci tryumfują, a krew, która się polała na brzegach Monongaheli, stanie się hasłem agitacyi przy wyborze prezydenta unii. Z tego powodu panuje w obozie republikańskim silne zaniepokojenie, a nawet rząd, pomimo kilkakrotnych próśb i wezwań Carnegi'ego, nie może się zdecydować na wysłanie do Homstead regularnego wojska, aby nie zaostrzać konfliktu; tylko gubernator Pensylwanii wyprawił na miejsce walki oddział milicyantów, którzy jednak rekrutują się przeważnie z uboższej ludności, i nie można przewidzieć, czy nie staną ostatecznie po stronie robotników.

Tymczasem w Homstead stosunki pomiędzy fabryką a robotnikami wcale się nie poprawiły. Przeciwnie, przybyło tam wielu agitatorów zawodowych, którzy usiłują nakłonić strejkujących do czynnego wystąpienia. Gdy jednak tamtejszy żywioł robotniczy jest przeważnie polsko-słowiański, przeto zgodnie z naturą narodową, po gwałtownym wybuchu, uczestnicy bezrobocia uspokoili się i ograniczają się do biernego oporu, nie dopuszczając rozpoczęcia robót w stalowni. Zamachy zaś, o których doniosły depesze, są oczywiście dziełem przybyszów, którzy chcieliby zajścia homsteadzkie wyzyskać dla rewolucyjnych celów. Niewiadomo, jak się skończy walka milionera z robotnikami, ale zgodne doniesienia wszystkich dzienników amerykańskich i europejskich stwierdzają, że obniżenie płacy dziennej było zupełnie nieusprawiedliwione, a w każdym razie zbyt raptowne. Ale plutokracya amerykańska, która szczycisię brakiem tradycyj, monopolizuje na swoją korzyść nietylko przemysł i handel unii, lecz nawet jej republikańskie swobody. Gdyby w danym wypadku Carnegie sprowadził podwójną liczbę pinkertońskich ajentów, byłby z pewnością pokonał swoich robotników i byłoby *all right* w wielkiej rzeczypospolitej, której obywatele tak wiele deklamują o przeżyciu się europejskich urządzeń.

Bitwa u stóp Kilimandżaro.

Teraz dopiero dochodzą bliższe szczegóły o klęsce niemieckiej w Afryce. W prasie berlińskiej wywołała ta klęska popłoch i głośne protesty przeciw systemowi Sodena, rozzuchwalającego rzekomo dzikich krajowców. Na razie rozeszła się wieść, że w potyczce, w której z jednej strony stanął oddział niemiecki Bülowa, połączony z zastępem Sudańczyków, a z drugiej jeden z wojowniczych szczepów murzyńskich, spoglądających nienawistnem okiem na gwałcicieli tradycyjnych swobód i zwyczajów, padło blisko stu żołnierzy pod niemieckim sztandarem walczących.

Wieść ta okazała się trochę przesadną, a najświeższe obliczenia podają liczbę mniejszą, choć w stosunku do liczby walczących zawsze dość znaczną. Niedobitki katastrofy opowiadają jednomyślnie o bohaterskiej śmierci dowódzcy Bülowa, którego z placu bitwy unieść zdołano do Marangu, gdzie po kilku godzinach ducha wyzionął. Bülow otrzymał w czasie walki trzy strzały w lewe ramię, a gdy po założeniu bandażu znowu w wir boju się rzucił, otrzymał dwa strzały w brzuch i padł omdlony na ziemię.

Ocaleni żołnierze podają za przyczynę klęski brak amunicyi. W chwili, gdy ostatnie ładunki wystrzelono, rozkazał ranny dowódzca uformować czworobok i resztki oddziału cofać się zaczęły w porządku. Wkrótce jednakże ogień bezustanny dzikich krajowców zachwiał zwarte szeregi, a odwrót zamienił się prawie w rozsypkę. Zwycięzcy, którzy kilkakrotnie starali się z białą bronią w ręku rozproszyć niemieckie szeregi, drogo okupili swój tryumf. Straty ich obliczają na setki.

Oficera Wolframa, o którego zgonie donoszono dawniej, ugodziła strzała zatruta w prawe oko, a pod koniec bitwy rażony został kulą w brzuch i serce. Padł on przy armacie, którą do ostatniej chwili obsługiwał, a ciała jego nie zdołano unieść z wioski, ogarniętej pożarem. Niedobitki schroniły się pod wodzą podoficerów Wittstocka i Wutzera do stacyi Marangu, gdzie dotychczas dzielny stawiają opór afrykańskim szczepom.

Na wieść o grożącem niebezpieczeństwie wysłano oddział Europejczyków i Sudańczyków pod wodzą majora Manteufla oraz oficerów Johannesa i Brehma, którzy w pospiesznych marszach zdążają do Marangu, a spodziewać się należy, że odsiecz nie przyjdzie zapóźno.

Korespondent afrykański berlińskiego *Tageblattu*, Eugeniusz Wolff, upatruje przyczynę klęski w rozporządzeniach Sodena, który oficera Johannesa, znającego stosunki stacyi Kilimandżaro, kraj i ludzi, pozbawił dowództwa, powierzając je Bülowowi. Johannes zawierał z murzyńskimi kacykami różne traktaty i zyskał sobie w ich gronie przyjaźń, na którą nieznany Bülow wcale nie mógł liczyć, a przytem nie były mu obce tendencye angielskich misyonarzy, którzy w angielskich koloniach rozwijają antyniemiecką działalność.

Należało zatem tego doświadczonego wodza pozostawić na stanowisku, którego przez kilka lat strzegł ku ogólnemu zadowoleniu. Przesiedlenie Johannesa na miejsce Bülowa i odwrotnie wywołać musiało niezadowolenie wśród murzynów i wzbudzić nieufność wobec ludzi nieznanych, która w podniesionym buncie tak jaskrawo się ujawniła. Murzyni każdego nowego dowódzcę przyjmują ze strachem i nienawiścią, ale gdy zaufanie ich raz zostało zdobyte, wtedy „Bwana Mkuba“ (wódz) z łatwością kierować nimi może i wszystko od nich uzyska. Przedewszystkiem należy w takich warunkach unikać zmian, bo każdy nowicyusz rozpoczynać musi pracę na nowo i narażony jest na groźne ruchy synów pustyni. System Sodena gardzi tą regułą i bawi się w bezustanną zmianę dekoracyi. Z Usagary usunięto niedawno doświadczonego oficera, który był ulubieńcem murzynów, a na miejsce jego posłano młodzika, przybyłego świeżo z Europy. Oczywiście rozporządzenie to Sodenowskie przyjęły szczepy murzyńskie głośnemi pogróżkami, a rozgoryczenie ich trwa dotychczas.

W takich warunkach dziwić się nie można, że rozwój kolonij niemieckich, pochłaniających miliony, raczej cofa się, jak postępuje, i że raz szczep Wahehes, to znowu Mafites lub Wadigos za broń chwytają. W najświeższym czasie znów o niebezpiecznych donoszą zamieszkach, które rzekomo wywołane zostały wywłaszczeniem jednego z murzyńskich kacyków, zajmującego starą Wissmanowską stacyę Kilimandżaro, opuszczoną już dawniej przez Dra Petersa. W stacyi tej osiadł królik Meli, syn głośnego Mandary, który podobno otrzymał rozkaz od gubernatora niemieckiego opuszczenia siedziby swojej. Dekret ten p. Sodena rozgoryczył w najwyższym stopniu krajowców i obawiać się należy nowej katastrofy.

Proces o fałszowanie stempli w Bochum.

I.

W poniedziałek rozpoczął sąd karny w Essen rozpatrywanie głośnej sprawy, zajmującej publiczność od dwóch lat przeszło, o fałszowanie stempli we fabryce wyrobów żelaznych w Bochum. Początek obecnego procesu jest następujący:

W czerwcu 1891 r. stanęli przed sądem karnym w Essen: naczelny redaktor pisma katolickiego *Westf. Volksztg*, p. Fusangel i redaktor tegoż pisma, Lunemann. Chodziło wówczas o ciężkie zarzuty, które obwinieni czynili niektórym bogatym podatkującym w Bochum, zarzucając im, że zamało płacą podatku. Ostrze tych artykułów zwracało się głównie przeciw dyrektorowi fabryki wyrobów żelaznych, radcy handlowemu Baare, którego posądzała *Westf. Volksztg* o niepohamowaną chęć wyzyskiwania kasy podatkowej. W czasie tego procesu twierdził obrońca Fusangla, że od lat szesnastu zachodzą z wiedzą Baarego w fabryce Baarego oszustwa i fałszowania stempli na szynach itp., mające na celu pokrzywdzanie odbiorców, do których należały stowarzyszenia kolejowe, rządy i t. p. Król. prokuratorya wzięła tę sprawę w rękę, a śledztwo wytoczone doprowadziło do wytoczenia oskarżenia ośmnastu osobom, między któremi są inżynierzy Bering i Gremme, a resztę stanowią majstrowie i robotnicy fabryki. Baare występuje jako świadek; prócz niego jest dotychczas przed sąd zawezwanych 140 świadków.

Oskarżenie zarzuca podsądnym, że przykładali stemple na szyny, koła i t. p., które uznane były za niezdatne do użytku publicznego. Te fałszywie odstemplowane materyały podsuwano urzędnikom, odbierającym zamówiony materyał; szpary i inne uszkodzenia zatykano kitem, albo też wybijano je, kładąc w to miejsce sztucznie inne kawałki. Aby zatrzeć te podrobienia, wygładzano te szyny grafitem i innemi materyałami mineralnemi. Nadto zarzuca oskarżenie podsądnym, że z szyn i t. p. już przyjętych spiłowali stemple, a potem ten już raz przyjęty przez urzędników materyał ponownie im przedkładali.

Tego rodzaju manipulacye miano w fabryce od 16 lat przeprowadzać. Urzędnicy fabryczni i robotnicy, trudniący się temi manipulacyami, pobierali za to osobne wynagrodzenie, to też starali się o to, aby jak najwięcej odrzuconego przy rewizyi materyału manowcami podsunąć odbiorcom. Z podsądnych są jedni oskarżeni o oszustwo, drudzy o fałszowanie dokumentów, inni znowu o dopomaganie w tych przestępstwach. Sąd będzie się zajmował temi przestępstwami, o ile one nie zostały popełnione przed 10 laty, bo dawniejsze od tych uległy przedawnieniu.

Z podsądnych wysłuchał sąd najprzód inżyniera Beringa, który oświadczył, że szyny, mające pewną skazę, za które fabryka gwarancyę przyjęła, zostały wyranżerowane, przeznaczano je do szyn II klasy i sprzedawano je o 10% taniej, aniżeli inne szyny. Na takie szyny był wielki popyt, okazały one się też w używaniu jako dobre, a z 2000 sztuk tylko dwie pękły.

Przewodnik robotników Rosenthal powiada na zapytanie przewodniczącego, że w miejsce stempli popsutych kazał w fabryce nowe zrobić, a czynił to na mocy pośredniego zlecenia ze strony rewizorów.

KRONIKA.

Kraków 27 lipca.

— **Zapiski osobiste.** Komendant korpusu JE. Krieghammer wczoraj wieczorem wyjechał do Ołomuńca. — Hr. Stanisław Badeni wczoraj wieczorem przejechał ze Lwowa do Wiednia. — P. Mścisław Godlewski, redaktor warszawskiego *Słowa*, przejechał wczoraj przez Kraków z Warszawy do Toblach.

— **Z Uniwersytetu.** P. Roman Krogólski, rodem z Rzeszowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Handel niezdrowem mięsem.** W sprawie handlu niezdrowem mięsem, przeznaczonem na zniszczenie, są do zanotowania następujące szczegóły: Z uwagi na toczące się śledztwo przyaresztowano dnia wczorajszego oprawcę miejskiego Jana Kozłowskiego, Wiktoryę Kłosek, prowadzącą u niego gospodarstwo domowe, oraz służącą oprawcy Karolinę Pisarską, jako silnie poszlakowanych o zabieranie przeznaczonego na zniszczenie mięsa na swój użytek przed jego zakopaniem. Najskrupulatniejsze śledztwo jeszcze nie zostało zamknięte.

Zapewne władze zarządzą zbadanie całego grzebowiska, szczególniej tego dołu, który był przeznaczony na zakopywanie niezdrowego mięsa zarówno trzody, jak bydła rogatego. Od stycznia b. r. przeznaczono na zakopanie na grzebowisku pewną ściśle określoną ilość sztuk bydła i trzody; ilość tę wykazują zapiski p. weterynarza miejskiego. Otóż dokładne przekopanie dołu da dopiero podstawę faktyczną do przybliżonego rachunku, ile mięsa zakopano w istocie, a ile usunięto. Zanim to przekopanie będzie dokonane, byłyby przedwczesne wszelkie stanowcze wnioski co do istnienia i rozmiarów handlu niezdrowem mięsem. Przekopanie takie wymaga wielkiej pracy i większego nakładu, idzie tu bowiem o zbadanie znaczniejszej przestrzeni na głębokość kilku metrów. Przy takiem gruntownem zbadaniu grzebowiska będą, jak zwykle przy tego rodzaju aktach, obecne władze sądowe, policyjne, miejskie i sanitarne.

Magistrat krakowski obostrzył dotychczasową kontrolę nad mięsem, na zniszczenie przeznaczonem, w ten sposób, że weterynarz miejski osobiście dopilnować ma napuszczenia takiego mięsa kwasem karbolowym, przez co staje się ono absolutnie do spożycia niemożliwem; również zakopywanie takiego mięsa odbywać się odtąd będzie pod osobistym nadzorem p. weterynarza. Magistrat obmyśla dalsze radykalne środki niszczenia mięsa, mianowicie palenie takowego.

— **Towarzystwo Dobroczynności**, z powodu znacznych kosztów na naprawę, obsługę i utrzymanie stołków automatycznych na plantacyach, postanowiło w czasie koncertów muzyki wojskowej w poniedziałki i czwartki pobierać od krzesła po 10 ct., w inne zaś dni, jak dotąd, po 3 ct. Krzesła te w czasie produkcyj muzycznych będą otwarte. Bilety numerowane nabywać można u sekretarza Towarzystwa na miejscu. Należy je zatrzymać i okazać na żądanie dozorcy krzeseł.

— **Na rzecz „Harmonii“** urządzoną będzie d. 7 sierpnia zabawa ludowa w parku Dra Jordana. Komitet, kierujący tą zabawą, donosi nam, iż podług programu przez cały czas zabawy, rozpoczynającej się o godz. 4 po południu, będą urządzone: 1) Bazar z ofiarowanych fantów. Panie będą sprzedawały bilety do bazaru. 2) Stolik z siłomierzem. 3) Waga. 4) Strzelanie do kul szklanych. 5) Sprzedaż kwiatów przez zakład Józefitów. Od godz. 6 do 8 wieczorem nastąpi na boiskach kilka scen z zabawy na Mokotowie pod Warszawą, a mianowicie: 1) Przechodzenie rowu po desce. 2) Skoki na worek, napełniony wodą. 3) Wyścigi na szczudłach. 4) Wyścigi w workach. Na zakończenie śpiew i odegranie poloneza przed oświetlonym biustem Kościuszki, poczem pochód z muzyką do rogatki Wolskiej. Wstęp 20 ct., dla dzieci połowę. Ćwiczenia młodzieży rzemieślniczej, jak zwykle w niedzielę. Ceny restauracyi pod kontrolą i umiarkowane. Przewodniczącym komitetu urządzającego jest p. Ferdynand Grigar, sekretarz p. Kozłowski.

— **Sprawozdanie rachunkowe** komitetu obywatelskiego, który się zajmował przyjęciem gości z Czech, Morawy i Wielkopolski w Krakowie dnia 4, 8 i 9 czerwca b. r.: Ogół dochodu ze składek wraz z subwencyą Świetnej Rady m. Krakowa wynosił 1,199 złr. 63 ct.; ogół wydatków na urządzenie pochodu do miasta, umieszczenie gości i ugoszczenie w sali „Sokoła,“ ogłoszenia itp. wynosił 1,099 złr. 47 ct. Po sprawdzeniu rzetelności wszystkich rachunków, pozostałą nadwyżkę dochodu w kwocie 100 złr. 16 ct., oddał komitet ściślejszy podpisanemu do rozporządzenia według własnego uznania. Składając to sprawozdanie i dziękując imieniem komitetu wszystkim, którzy się przyczynili datkami do przyzwoitego przyjęcia gości, donoszę równocześnie, iż wręczonej mi kwoty użyję na sprawienie bucików na zimę dla tych biednych dzieci szkolnych, które pozostają pod opieką Towarzystwa t. zw. butowego.

Dr Henryk Jordan, b. przewodniczący komitetu.

— **Kąpiele w Wiśle.** Magistrat ogłasza, iż z powodu znacznego pogłębienia się koryta Wisły wzdłuż lewego jej biegu na Półwsiu zwierzynieckiem, kobiety i dzieci mogą się kąpać na przyszłość jedynie pod Skałką od latarni gazowej wzdłuż tamy, zamykającej koryto starej Wisły, aż do budki strażnika akcyzowego. Nie wolno się kąpać na przestrzeni od klasztoru PP. Norbertanek aż do ogrodu owocowego nad Wisłą. Tablice z właściwym napisem, ustawione nad brzegiem Wisły, oznaczają granice miejsc, powyżej podanych. Co do innych miejsc do kąpieli, mianowicie dla mężczyzn, nie zachodzi obecnie żadna zmiana.

— **Komitet izraelicki** wysłał dziś rano z Krakowa do Ameryki 75 rodzin (201 osób) rosyjskich żydów, którzy przez pewien czas tutaj bawili.

— **Ze Lwowa** donoszą dnia 26 lipca: Wobec szczupłego grona radnych zdawał wczoraj prezydent p. Mochnacki sprawę z podróży swej do Wiednia, podjętej w interesie szkoły przemysłowej. Rzecz rozchodziła się o zniesienie oddziału ceramicznego, albowiem komisya ministeryalna uznała odnośne ubikacye w gmachu za niezupełnie odpowiednie celowi. Prezydent miasta poczynił jednak kroki o cofnięcie rozporządzenia ministeryalnego i przedstawił p. ministrowi oświaty, że wszelkie wytknięte niedostatki usunięte zostaną. Bar. Gautsch przyrzekł, że skoro od Namiestnictwa otrzyma przychylne sprawozdanie, poleci otwarcie oddziału ceramicznego bez ponownego wysyłania do Lwowa komisyi ministeryalnej, która miała powtórnie rzecz zbadać.

Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Ludwika Rawicz Rojeka. Mimo ulewnego deszczu, nader liczna publiczność pospieszyła oddać ostatnią przysługę zasłużonemu obywatelowi; nie brakło prawie nikogo z obecnych we Lwowie dostojników rządowych i autonomicznych, uczonych i literatów. Ceremonii pobłogosławienia zwłok dopełnił X. Arcybiskup Issakowicz, poczem objął celebrę infułat X. Dr Zabłocki w otoczeniu XX. kanoników obrz. łac. Mazuraka i Hausmanna, obrz. orm. Szymonowicza i Mardorosiewicza i rektora gr. kat. sem. kan. Baczyńskiego, którzy poprzedzeni przez liczne zakony, towarzyszyli konduktowi na cmentarz. Za czterokonnym, obwieszonym wieńcami rydwanem, wiozącym zwłoki, postępował zastęp rodziny i przyjaciół nawet z dalszych okolic kraju. Po złożeniu śmiertelnych szczątków w grobowcu familijnym i odprawieniu modłów kościelnych, przemówił nad otwartą mogiłą p. Platon Kostecki.

Komitet miejski, zajmujący się przyjęciem Cesarza we Lwowie, ukonstytuował się wczoraj i podzielił się na 5 komisyj. Komisya dekoracyjna pod przewodnictwem Stefana hr. Szembeka odbyła już posiedzenie, na którem uchwalono przystroić masztami wszystkie ulice, któremi Cesarz ma przejeżdżać, dalej zbudować bramę tryumfalną u początku drogi, prowadzącej do kolei, i zbudować obok niej, zamiast trybuny, namiot. Komisya ma się zająć udekorowaniem szkoły Mickiewicza i przemysłowej, w której odbędzie się wystawa robót uczniów. Iluminacyę wieży ratuszowej postanowiono oddać p. Bratkowskiemu.

— **Na kapitule** zakonu OO. Franciszkanów, odbytej w dniach 20, 21 i 22 b. m. we Lwowie, wybrano: prowincyałem O. Norasa z Loretto; gwardyanem konwentu w Przemyślu O. Benignusa Chmurę; na Kalwaryi Pacławskiej gwardyanem X. Alfonsa Ptaszka; w Krośnie O. Kasyana Serwina; w Krakowie O. Sam. Raissa, b. prowincyała; kustoszem O. Franc. Szymczykiewicza, gwardyana z Sanoka; O. Urbana Ochęduszkę zaś zamianowano kustoszem kustodyi lwowskiej.

— **Z Nowego Sącza** piszą nam: Rekolekcye nauczycieli ludowych odbywały się w domu OO. Jezuitów w Nowym Sączu od 17—21 b. m. pod kierunkiem X. Klemensa Baudissa T. J. Przybyło 12 nauczycieli; zjechałoby się było nierównie więcej, gdyby w zaproszeniach zaznaczono, że kto chce, to wikt i mieszkanie może mieć bezpłatnie. Pojąć bowiem łatwo, że przy nader skromnem utrzymaniu naszych nauczycieli ludowych, dla niejednego koszta pobytu kilkudniowego w mieście są wprost niemożebne do poniesienia. Otóż upoważnieni jesteśmy ogłosić, że istniejące w Tarnowie Towarzystwo kapłanów św. Józefa, w celu popierania misyj i rekolekcyj, gotowe jest pokryć w części, lub nawet w całości, koszta pobytu kilkudniowego pp. nauczycieli ludowych, którzy na rekolekcye w jakiembądź miejscu dyecezyi tarnowskiej zebrać się pragną; tylko koszta podróży poniosą oni sami. W sierpniu zeszłego roku zgłosiło się 50 nauczycieli, zebranych na zjazd w Dąbrowie, z gotowością odprawienia rekolekcyj w Oleśnie; rekolekcye wskutek zbyt późno przeprowadzonej korespondencyi nie doszły do skutku; w tym roku dojdą z pewnością i Towarzystwo św. Józefa chętnie pokryje w całości, albo w części, koszta wiktu i mieszania, byle tylko znaleźli się rekolektanci, w co jednak nie wątpimy.

W W. Księstwie Poznańskiem, w Prusiech Zachodnich, na Szląsku Pruskim i w Westfalii od roku 1852—1872, t. j. do kulturkampfu, istniały, obok dyecezalnych rekolekcyj dla kleru, także obowiązkowe rekolekcye coroczne dla nauczycieli ludowych katolickich, z wielkim ich i szkoły pożytkiem. Kulturkampf, jak wiele innych, zniósł i tę pożyteczną praktykę; wskrzeszono ją po części po roku 1885 w Westfalii; w polskich prowincyach rząd pruski na to nie pozwala. Korzystać nam należy z wolności religijnej, jaką mamy w Galicyi i połączonemi siłami pracować nad wprowadzeniem w życie tej arcypożytecznej praktyki religijnej wśród nauczycieli ludowych. Rada szkolna krajowa, która na pierwszym planie o moralność i religijność nauczycieli dbać powinna i dba rzeczywiście, nie odmówi zapewne poparcia temu zbożnemu dziełu. W końcu nadmieniam, że jak w Tarnowie Towarzystwo św. Józefa, pod kierunkiem X. infułata Walczyńskiego, tak istnieją podobne Towarzystwa kapłanów z tymże celem popierania misyj i rekolekcyj, także w Przemyślu i we Lwowie pod przewodnictwem X. biskupa Glazera i X. biskupa Puzyny. Ani wątpić należy, że i one, w miarę zasobów swoich, przyczynią się chętnie do wprowadzenia w życie rekolekcyj dla nauczycieli ludowych, a OO. Jezuici nie odmówią swej pracy. Sprawę tę polecamy gorąco wszystkim miłośnikom prawdziwej, na wierze katolickiej opartej, oświaty ludowej.

— **W Szczawnicy** dokona jutro konsekracyi nowego kościoła X. Arcybiskup Hryniewicki, uproszony o to przez X. Biskupa Łobosa. X. Arcybiskup Hryniewicki pobłogosławił zeszłej niedzieli nowy niewykończony jeszcze kościół w Krynicy.

— **Żegiestów** 24 lipca. I my mieliśmy odwidziny medyków krakowskich. Przyjechali tu 21 go b. m. o godz. 3½ popołudniu. Na dworcu kolejowym przyjmowali ich dyrektor i współwłaściciel zakładu p. Julian Krynicki i Dr zdrojowy p. Korczyński. Goście udali się następnie do zakładu, gdzie ich przyjęła właścicielka zdrojowiska pani Antonina Krynicka. Potem zwidzono zakład. O godz. 6 wieczór zasiadło całe grono do wspólnej kolacyi. Wieczór odbyła się zabawa w sali kurhausu; w zabawie, prócz medyków wzięli udział także tutejsi goście kąpielowi i kilka osób z Muszyny. Do kadryla stanęło 18 par; tańczono ochoczo do godz. 2 po północy.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: W sobotę (30 lipca) od godz. 8 rano wyjedziemy do Starego Sącza z Sędziszowa pociągiem nadzwyczajnym. Należytość za bilet i legitymacyę 1 złr. 52 ct. proszę nadsyłać do podpisanego do dnia 28 lipca. Legitymacyę i bilety wydam w Sędziszowie na stacyi kolejowej 30 lipca od 6 do ½9 rano, jeżeli się zbierze 300 osób. W przeciwnym razie zwrócę wkładki, za okazaniem recepisu nadawczego.

X. Władysław Naturski, w Cmolas; poczta Kolbuszowa.

— **Wozy sypialne** przy pociągach pośpiesznych Nr 1 i 2 od d. 1 sierpnia kursować będą, nie jak dotychczas pomiędzy Krakowem a Czerniowcami, lecz pomiędzy Krakowem a Bukaresztem.

— **Wolapück.** Według listu, otrzymanego przez warszawskich zwolenników języka „powszechnego,“ w połowie sierpnia przyjedzie do Warszawy p. Jakób Dernowitz, jeden z najgorliwszych propagatorów volapücku. P. Dernowitz zamierza wystąpić z odczytem w języku Dra Schleyer'a, chociaż zachodzi wątpliwość, czy znajdzie w Warszawie odpowiednią ilość słuchaczów.

— **Wykopalisko.** W okolicach Kijowa odkopano w głębi ziemi kości przedpotopowego słonia pierwotnego, należącego do końca trzeciorzędowej formacyi gór kijowskich.

— **Słynny chemik**, prof. Dr Remigiusz Fresenius w Wiesbadenie, obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz doktorski. Jubilat wszakże schronił się przed wszelkiemi owacyami i opuścił na czas pewien Wiesbaden.

— **List o Milanie.** Dzienniki belgradzkie ogłaszają list anonimowy, odebrany z Paryża, malujący w jaskrawych barwach postępowanie ex-króla Milana w stolicy Francyi. W Belgradzie przypuszczają powszechnie, że autorką tego listu jest nie kto inny tylko królowa Natalia. List brzmi, jak następuje:

„Paryż 16 lipca. Mój panie! Jak donosiły dzienniki, wasz młody król miał podczas tegorocznych wakacyj odwiedzić swoich rodziców; p. Ristić jednak sprzeciwia się odwidzinom u matki. Nie może to być dla żadnego prawdziwego przyjaciela Serbii obojętnem, bo wychowanie młodego króla jest rzeczą, która każdemu przedewszystkiem leżeć musi na sercu. Z osobistej zawiści przeszkadza Ristić królowi zobaczyć matkę, a powierza go na kilka tygodni z rzędu Milanowi. Jest to zagadką dla wszystkich, którzy znają rodziców waszego króla. Królowa Natalia jest kobietą szanowaną przez każdego, a postępowanie jej jest godne, jej stanowisko takie, iż zetknięcie się jej z synem mogłoby tylko synowi wyjść na pożytek. Inaczej się rzecz ma z Milanem, o którym cały Paryż mówi tylko z pogardą z powodu jego skandalicznego i niegodnego życia. Dla tego człowieka nic nie jest świętem i nawet gdyby mu Serbowie przebaczyli, że cyrkową tancerkę ugaszcza w tych pokojach, w których ich król przez 5 tygodni mieszkał, że pozwala jej spać w tem samem łóżku, że wreszcie w powozie, w którym jeździł król, od roku jeździ panna Subra, to w każdym razie nie zapomną tego Francuzi, że w tych samych pokojach, w których król Aleksander przyjmował p. Carnota, panna Subra i jej przyjaciółki tańczą kankana. Smutną opinię ma tutaj Milan. Otoczony zawsze komedyantami, szulerami i wyścigowiczami (przy ostatnich wyścigach grał do wysokości 60.000 franków), przebywa były król w bardzo dwuznacznem towarzystwie, które mu nie przynosi zaszczytu. Wieczory przepędza w teatrze zawsze w towarzystwie kobiet i często widzieć go można jednego wieczora w kilku teatrach. Przedpołudnie przepędza w kawiarniach u jednego stołu z kulisyerami giełdowymi; popołudniu na wyścigach, które się kończą w *chambre separée*. Nie licząc przegranych przy kartach i na wyścigach, traci Milan rocznie 700.000 franków. Panna Subra sama kosztuje przeszło 200.000 franków rocznie. Pewnemu jubilerowi w „Palais Royal“ zapłacił Milan za klejnoty 60.000 franków w kilku ostatnich miesiącach. Kwiaty dla jego tancerki kosztują 3000 franków miesięcznie, równie tyleż cukierki. Czyż taki przykład może wywrzeć dobry wpływ na młodego króla i czy Serbia nie będzie tego kiedyś żałować? Czegóż dobrego może nauczyć się syn od ojca, którego hasłem jest gra, kobiety i rozrzutność. Czy Serbowie będą zadowoleni, jeśli im Ristić z króla Aleksandra zrobi drugiego Milana? To pytanie nasuwa się wszystkim, którzy znają sposób życia Milana i żaden serbski patryota nie może tego pytania ignorować. Podp.: Szczery przyjaciel Serbii.“

— **Z Paryża** otrzymują *Nowosti* wiadomość, jakoby asystentowi prof. Roux w instytucie Pasteura, Drowi Chawkinowi, udało się opracować metodę szczepień ochronnych cholery azyatyckiej. Po zastosowaniu szczepień ochronnych, zwierzęta (świnki morskie, gołębie i króliki) zachowywały się odpornie wobec zarazy. Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność dziennika petersburskiego.

— **Krótka polemika.** Kilka angielskich pism konserwatywnych, między argumentami przeciw Gladstonowi, wymieniało także podeszły jego wiek. *Daily News* za całą odpowiedź umieściły następującą notatkę historyczną: „Henryk Dandolo wybrany został dożą weneckim, mając lat 84, umarł zaś w 97 roku życia.“

— **Ostatni z romantycznych bandytów.** Przedwczoraj w Bastia odbył się proces przeciwko sławnemu bandycie korsykańskiemu, Bellacoscia, który po czterdziesto-cztero-letniem życiu rozbójniczem, oddał się sam w ręce sądu. Był on pięć razy skazany na śmierć *in contumaciam*, nigdy bowiem nie zdołano go ująć. Bellacoscia liczy lat 67. Najlepsi adwokaci: Montera i Bonelli bronili go. Przysięgli zaprzeczyli wszystkim pytaniom i Bellacoscia wśród oklasków publiczności został uwolniony.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 28 b. m. po raz drugi: *Cavalleria rusticana*, opera Mascagni'ego.

W sobotę 30 b. m. po raz trzeci: *Cavalleria rusticana*, opera Mascagni'ego.

W niedzielę 31 b. m. po raz 14: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

— Dnia 26 lipca całe przedpołudnie deszcz, zresztą pochmurno; termometr od +10·7 doszedł do +16·0 Cels. Barometr wraca do góry; o godzinie 7-mej rano dnia 27 lipca stan jego był 744·2 mm., termometru +13·4 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 28 lipca: św. Innocentego Wiktora.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Napisać coś nowego o utworze, który obiegł wszystkie niemal europejskie sceny, który był oceniany i rozbierany przez najznakomitszych krytyków muzycznych Paryża, Wiednia i Berlina, który wywołał mnóstwo rozpraw i polemik, a jest już tak spopularyzowany, że się go słucha, jako rzeczy powszechnie znanej, jest zadaniem zupełnie niemożliwem. Najłatwiej chyba byłoby powtórzyć sądy i krytyki wielokrotnie ogłoszone i wypowiedziane, coby jednak zabrało zbyt wiele miejsca i zbyt wiele czasu; dlatego trzeba ograniczyć się do bardzo niedecydującego, ale dającego się ująć w ściślejsze formy własnego wrażenia. Otóż kompozycya Mascagni'ego przedstawia się jako dzieło piękne, wytwór prawdziwego talentu i szczerego natchnienia, osnuty na motywach prawie zawsze oryginalnych, po największej części wspaniałych, pełen głębszego uczucia, a miejscami porywającej siły, wreszcie o technice świetnej, zdradzającej wyborną znajomość teoryi muzycznej. *Cavalerii* słucha się od początku do końca z zajęciem niesłabnącem i z uczuciem prawdziwego zadowolenia.

Nie wynika ztąd jednakże, żeby opera Mascagni'ego była arcydziełem bez zarzutu, za jakie chce ją przedstawić patryotycznie nastrojona włoska krytyka. Można nawet do pewnego stopnia zrozumieć zupełne niepowodzenie *Cavalerii* na scenach francuskich. — Jest ona przedewszystkiem za krótka, albo raczej zbyt drobnych rozmiarów, jakby miniatura opery, a w te ciasne ramy wtłoczył autor cały wielki dramat serc ludzkich, usiłował przedstawić całą skalę najrozmaitszych i najsprzeczniejszych uczuć, które wskutek tego nie okazują się w swych naturalnych rozmiarach, ale są zaledwie naszkicowane. Widzi się i słyszy tylko kulminacyjne punkty i wybuchy, co nadaje całości tło nieco jednostajne, a właściwie stale niespokojne przez zbyt częste używanie *crescenda*, tak że słynne intermezzo dlatego takie robi silne wrażenie, że stanowi dla ucha, oszołomionego potężną kaskadą tonów, pożądany odpoczynek. Zresztą Mascagni malował południowe namiętności i zapewne dla lepszego ich uwydatnienia musiał używać bardziej jaskrawych tonów.

W końcu, jeżeli mowa o wrażeniu, trzeba nadmienić, że jest ono nierówne, gdyż obok niepospolitych piękności, słyszy się motywa prawie banalne, a prostota i naturalność, które charakteryzują całość kompozycyi, przechodzą niekiedy w rutynę. Wobec wielkiej popularności dzieła byłoby chyba zbytecznem wyliczać jego wybitniejsze ustępy; z obowiązku sprawozdawczego przypominany, że uwertura a właściwie preludium jest wybornie ułożone, że piosnka Turrida, przed podniesieniem kurtyny śpiewana, wstępny chór części pierwszej, pieśń Santuzzy i jej duet z Turridem, wreszcie chór części drugiej, pieśń Alfia i pożegnanie Turrida z matką, są to prawdziwe perły najnowszej muzyki i że intermezzo jest prześliczne. Na rozmiary *Cavalerii* jest to wiele; na sławę pomnikowego arcydzieła może za mało.

Libretto jest ogólnie znane nietylko ze sprawozdań muzycznych, ale z dramatu pod tym samym tytułem, grywanego także na scenie krakowskiej, a obraca się około rywalizacyi dwóch pięknych Sycylianek: Santuzzy i Loli o miłość płochego Turridu. Wzgardzona Santuzza mści się, odkrywając przed Alfiem, mężem Loli, jej zdradę i Turridu ginie z ręki obrażonego małżonka. Pomysł niewątpliwie wybornie nadający się do muzycznej ilustracyi i wymagający od wykonawców nietylko dobrego śpiewu, ale doskonałej gry.

Co do części wokalnej, wykonanie można nazwać zadowalniającem. Silny i dźwięczny głos p. Kasprowiczowej uwydatnił dostatecznie wszystkie piękności partyi Santuzzy, a w scenach gwałtownych potrafiła sympatyczna śpiewaczka wydobyć akcenta prawdziwej namiętności. P. Jerzyna, jako Turridu, miał łatwiejsze zadanie, a materyał głosowy, jakim rozporządza ten śpiewak, jest dla tej partyi zupełnie wystarczający. P. Jerzyna śpiewał dobrze i z uczuciem, chociaż wyższe tony zbyt raptownie atakował. Na nim i na pani Kasprowiczowej polegała cała opera. Partye Lucyi i Loli były obcięte, a Alfio p. Łomińskiego nie mógł zadowolnić. Chóry powiększone i starannie wyuczone trzymały się zupełnie poprawnie Co do gry artystów, to pod tym względem nie odpowiedzieli oni wymaganiom, — niepodobna jednak robić z tego zarzutu śpiewakom, zupełnie przygnieconym szkołą operetkową, jakkolwiek reżyserya po winnaby brak metody zastąpić odpowiedniemi wskazówkami.

Największe uznanie należy się p. Jareckiemu, który potrafił z żywiołów operetkowych wytworzyć całość nietylko nierażącą, ale wśród danych okoliczności nawet świetną i zdołał pozyskać dla orkiestry na ten występ tak znakomite siły, jak pp. Hocka i Stingla. Udział młodej harfistki także korzystnie się uwydatnił. To też publiczność, która przepełniła salę, uczciła pracę dyrektora po odegraniu intermezza hucznemi oklaskami; liczne oznaki zadowolenia zbierali również pp. Kasprowiczowa i Jerzyna.

Uzupełnienie wieczoru stanowił stary wodewil *O chlebie i wodzie,* bardzo dobrze, choć może nie dość żywo odegrany przez pp. Kliszewską i Laskowskiego, tudzież wielkie *pas des deux,* w którym pp. Salvaggi i Seregni mieli sposobność rozwinięcia całej swej zręczności tanecznej.

Nowa Biblioteka uniwersalna, wychodząca w Krakowie od lat kilku, słusznie nazwaną została najtańszem wydawnictwem polskiem, za 4 złr. rocznej przedpłaty dając 120 arkuszy, czyli 1920 stron druku. Od lat dwóch stała się nietylko wydawnictwem taniem, ale doskonałem pod względem jakości treści. Widoczny obecnie program i usilność, aby dostarczając czytelnikom lektury zajmującej, podawać im same rzeczy dobre, najlepsze, jakie mamy w literaturze polskiej: godne to stanowisko obywatelskiej firmy „Spółki wydawniczej polskiej," która objęła przedsiębiorstwo i zawsze pamiętać musi, *que noblesse oblige.* W roczniku bieżącym każde usposobienie i wiek każdy znajdzie co czytać. Młodzież rzuci się na Abgara Sołtana szereg nowel, które, drukowane pojedynczo w różnych czasopismach, zwróciły uwagę publiczną na młody a tak niepospolity talent narratorski; obecnie w dwie serye zebrane zostały p. t.: „Z carskiej imperyi" i „Rusini." Nikt bez wzruszenia nie odczyta „Wspomnień o 3 pułku ułanów," spisanych barwnie przez p. L. Szumskiego, który sam udział brał w bohaterskich walkach 1831 r. i dobrze opowiedzieć umie, co widział i słyszał. O „Madonnie busowiskiej" Władysława Łozińskiego dużo mówić nie potrzeba. Wydrukowana po raz pierwszy przed laty w *Przeglądzie Polskim,* nowela ta takiego odrazu nabrała rozgłosu, że wyczerpanym w jednej chwili został cały nakład i egzemplarze tego zeszytu *Przeglądu* stały się rzadkością bibliograficzną, zapalczywie „rozrywane" przez czytelników. Szczęśliwym był pomysł ponownego wydania tego najbardziej artystycznego i najpoetyczniejszego z płodów nowszej polskiej belletrystyki. Dla ludzi, szukających obok rozrywki także pouczenia, przeznaczone są hr. Tarnowskiego studya „Chopin i Grottger," które pozostaną w literaturze, jako materyał źródłowy do biografii tych dwóch gwiazd romantycznej epoki sztuki, tych dwóch genialnych artystów, od których właściwie zaczynają się dzieje muzyki polskiej i malarstwa polskiego. Wreszcie dla polityków i myśliciели obfitego materyału dostarczają przedrukowane artykuły publicystyczne X. Kalinki treści politycznej i społecznej z epoki pomiędzy r. 1848 a 1861. Wiadomo, że znakomity ten pisarz, zanim zwrócił się do badań historycznych, które jego wielkie imię ugruntowały, był dziennikarzem i w latach poprzedzających powstanie 63 roku zasilał wydawane w Paryżu *Roczniki polskie* artykułami, które świadczą nietylko o jego niezrównanej zdolności stylistycznej, ale o wysoko rozwiniętym darze obserwacyi i wszechstronności szerokiego umysłu. Jego „Polska pod trzema obcemi rządami," „Listy o Królestwie," „Listy o wychowaniu w Królestwie," „Polska w r. 1860," należą do najznakomitszych objawów publicystyki polskiej i mają wartość nie przemijającą, ale stałą, jako obraz epoki i temat do głębokich nad losami i naturą naszego narodu rozmyślań.

Obok tych rzeczy przynosi nam *Biblioteka* sławne „Essays" Macaulaya w pięknem, i o ile wiemy, pierwszem tłómaczeniu polskiem, dokonanem przez hr. Stanisława Tarnowskiego w więzieniu po r. 1863. To wszystko wydano już w ciągu roku bieżącego w siedmiu miesięcznych zeszytach, zawierających 70 arkuszy bitego, lecz dobrego i czytelnego druku. Aby dokładniejszy dać obraz tego, co *Biblioteka* w ostatnich czasach wydała, przypomnimy z rocznika poprzedzającego: najlepszą powieść Czajkowskiego „Stefan Czarniecki," ulubione „Wspomnienia Jełowickiego," ciekawe „Pamiętniki Lichockiego," burmistrza krak. z czasów powstania Kościuszki, i pomnikowe dzieło historyczne X. Kalinki „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta." Na rok bieżący zapowiada *Biblioteka* między innemi: nieznany dotąd „Dyaryusz wypraw moskiewskich Batorego," spisany przez X Jana Piotrowskiego, a przez tych, co go mieli w ręku, stawiany na równi z „Pamiętnikami Paska," oraz cenne obszerne studyum o „Panu Tadeuszu" pióra p. W. Gostomskiego, prof. uniwersytetu w Dorpacie. Będzie także wydaną powieść i tłómaczenie jednego z arcydzieł najnowszej belletrystyki zagranicznej.

Dział ekonomiczny.

Rewizya trasy kolejowej. Ministerstwo handlu zarządziło reskryptem z d. 7 lipca b. r., na podstawie projektu, przedłożonego przez p. Juliusza Sieglera de Eberswald, dyrektora dóbr hr. Potockiego w Krzeszowicach, przeprowadzenie rewizyi trasy dla projektowanej kolei lokalnej o torze normalnym ze stacyi Trzebinia kolei północnej cesarza Ferdynanda, przez Spytkowice i Wadowice do stacyi Skawce kolei państwowych. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że wspomniana rewizya trasy odbędzie się d. 22 sierpnia b. r. na dworcu kolei północnej w Trzebini, zaś dnia 23 sierpnia b. r., począwszy od godz. 2 po południu w biurze starostwa w Wadowicach. Interesowani mogą swoje zarzuty przeciw projektowi lub ewentualne życzenia wnosić podczas tej komisyi w Trzebini, względnie w Wadowicach, ustnie lub na piśmie.

P. Wojciechowi Biechońskiemu, burmistrzowi w Gorlicach i adwokatowi gorlickiemu Drowi Neumanowi udzieliło ministerstwo handlu pozwolenie na przedsięwzięcie technicznych prac przedwstępnych, celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze ze stacyi Gorlice, przez Ropę, Ujście ruskie, Hańczowę i Wysowę do galicyjsko-węgierskiej granicy pod Blechnarką. Koncesya ta została udzielona na przeciąg sześciu miesięcy.

Nowa kolej. D. 9 b. m. w obecności umyślnie zaproszonych osobistości fachowych nastąpiło uroczyste otwarcie nowej wąsko-torowej kolei żelaznej, prowadzącej z Demni wyżnej koło Skolego w dolinę małej Butywli. Jestto kolej leśna długości 14 kilometrów. Trasa prowadzi od tartaku w Demni wyżnej, przecina gościniec rządowy i biegnie stokami gór ku miejscowości Świętosław, zkąd zbacza w dolinę potoku Butywli małej (dopływ Oporu). Kolej żelazna w dolinie Butywli wielkiej obecnie się buduje. Nowa ta droga żelazna jest własnością braci Grödel, właścicieli tartaków w Skolem. Ruch na tej kolei odbywa się zupełnie prawidłowo za pomocą maszyn parowych. Pociągi przewożą jedynie materyał drzewny z głębi lasów. Ruchu osobowego na tej kolei niema.

Kopalnie nafty i wosku ziemnego, o ile nie posiadają kas brackich, utworzonych po myśli ustawy z 18 lipca 1889 r. Nr 127 dz. u. p. muszą robotników swoich w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 12 czerwca 1892 r. Nr 89 dz. u. p., ubezpieczać w zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, począwszy od 1 lipca 1892 roku. Dyrekcya wymienionego zakładu uprasza więc wszystkich właścicieli kopalń nafty i wosku ziemnego, którzy dotychczas nie ubezpieczają robotników swoich w kasach brackich, ażeby bezzwłocznie zgłosili swoich robotników w tym zakładzie na formularzach, które otrzymać mogą bądź to w zakładzie samym, bądź też u władz politycznych pierwszej instancyi.

Nosacizna u koni. Ze względu na znaczne rozszerzenie się nosacizny u koni na pograniczu rosyjskiem i wobec wydarzających się wypadków zawleczenia tej zarazy do kraju, wydało Namiestnictwo następujące zarządzenie: 1) Konie, przeznaczone do handlu, wolno wprowadzać z Rosyi do kraju tylko przez miejsca wchodowe: Bełzec, Brody, Buda zbarazka, Husiatyn, Kocmyrzów, Kozaczówka, Koziarnia, Majdan, Modlnica, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Skała, Szczucin, Szczakowa i Węgrzec. 2) Konie takie mają być zaopatrzone w świadectwo potwierdzające, że nie pochodzą z okolic zapowietrzonych i że przechodziły przez okolice niedotknięte zarazą. 3) W miejscu wchodowem konie będą poddane, na koszt właściciela, oględzinom weterynarskim. 4) Konie, niezaopatrzone w przepisane świadectwa, lub u których rewizya weterynarska wykaże, że są dotknięte chorobą zaraźliwą, albo że są o nią podejrzane, nie będą wpuszczone do kraju.

Wiedeń 26 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono 1200 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 38—40—42—45 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą dnia 26 lipca:

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie kolei warszawsko-wiedeńskiej, na którem delegacya rady tej, po powrocie z Petersburga, złożyła relacyę co do zadecydowanych przez władzę komunikacyjną pewnych zmian w składzie osobistym kierowników administracyi kolejowej. Posiedzeniu wczorajszemu, przy udziale p. Iperseela, jako przedstawiciela grupy akcyonaryuszów zagranicznych, przewodniczył jenerał Palicyn, prezes rady zarządzającej.

Obowiązki skasowanych inspektorów kolejowych włożone będą przez ministeryum komunikacyi na dyrektorów kolejowych i kierowników centralnych zarządów.

Ministeryum komunikacyi w myśl nowej instrukcyi o dyrektorach kolejowych, zażądało przedstawienia po trzech kandydatów na stanowiska dyrektorów prywatnych kolei żelaznych. W ten sposób obecni dyrektorowie są uwolnieni od obowiązków do czasu nowego zatwierdzenia na tem stanowisku przez ministeryum.

Naznaczono jeneralną rewizyę kolei skarbowych poleskich pod względem administracyjnym i technicznym. Rewizyi dokona towarzysz ministra komunikacyi Iwaszczenkow.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 27 lipca. Według dotychczasowych dyspozycyj, przybędzie Cesarz do Lwowa wprost z Ischl. Dzień odjazdu do Lwowa z Ischl oznaczony jest na 29 sierpnia.

Wiedeń 27 lipca. Hr. Taaffe udaje się dzisiaj do Ischl, aby złożyć Cesarzowi sprawozdanie o przebiegu sesyi parlamentarnej.

Oprócz ministra Steinbacha, otrzyma także Wekerle order korony żelaznej I klasy.

Deutsche Ztg ogłasza artykuł, w którym żąda najusilniej, aby manewry tegoroczne nie odbyły się w Galicyi ze względu na niebezpieczeństwo cholery.

Wiedeń 27 lipca. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu z kompetentnej strony serbskiej, iż zupełnie zmyślonemi są rozpuszczone w ostatnich czasach wiadomości o rzekomych projektach małżeństwa króla Aleksandra.

Buda-Peszt 27 lipca. Dalszy ciąg merytorycznych rokowań ministra skarbu Wekerlego z dotyczącemi grupami finansowemi w sprawie operacyi konwersyjnej, odroczono aż do września. Dotychczasowe rokowania ułatwiły w wysokim stopniu załatwienie różnic osobistych, jakie w tej sprawie zaszły w ostatnich czasach.

Berlin 27 lipca. Tutejszy *Tageblatt* donosi z Zanzibaru, iż rokoszanie pobici zostali u stóp Kilimandżaro przez wojska niemieckie.

Paryż 27 lipca. Markiz Bonchamp, który właśnie powrócił z nad jeziora Tanganyika, potwierdza wiadomości francuskich misyonarzy o zachowaniu się Anglików w Uganda. Protestanccy misyonarze zachowują się nie jak duchowni, ale jak polityczni ajenci. Anglia miała dość czasu zbadać dokładnie całą sprawę. Odnośne śledztwo prowadzi na miejscu angielski oficer.

Pogłoski o rozruchach w Madagaskarze są nieprawdziwe. Na wyspie panuje zupełny porządek, a stosunki pomiędzy jeneralną rezydencyą a pałacem są jak najserdeczniejsze.

Rzym 27 lipca. Wojskowi *attachés* zagranicznych poselstw przy Kwirynale otrzymali zaproszenie do asystowania wielkim manewrom włoskiej armii, które się rozpoczynają w dniu 29 sierpnia.

Ambasador francuski Billot, który zabawi czas jakiś nad górno-włoskiemi i szwajcarskiemi jeziorami, a potem zamierza udać się do Francyi, powróci do Rzymu dopiero w październiku.

Petersburg 27 lipca. W ogłoszonym dnia 24 b. m. ukazie o nowej ordynacyi miejskiej znajduje się następujący ustęp, dotyczący żydów: Aż do zatwierdzenia ustaw o żydach, postanawia się, co następuje: Żydzi nie będą dopuszczani do udziału w wyborach miejskich, nie mogą też piastować urzędów gminnych w administracyi miejskiej. W miastach, gdzie żydzi mają stałą siedzibę, z wyjątkiem Kijowa, mogą być wybierani do Rady miejskiej. W tym celu układane będą listy zdatnych do wyboru żydów, z tej listy zaś władze wybierają „kandydatów." Liczba żydów w dumie (Radzie gminnej) nie może przenosić 10% ogólnej cyfry członków dumy.

W gubernii saratowskiej zaszły nowe rozruchy. W miejscowościach Ust-Kurda, Mikołajewsk, Popówka i Wjazówka przyszło do zaburzeń, które jednak nie przybrały szerszych rozmiarów. Pasażerowie parowców na Wołdze wywołali nowe ekscesy.

Gubernator niżegorodzki, otrzymawszy listy z pogróżkami, kazał ogłosić obwieszczenie, w którem powiada: „Jeżeli komu uda się naruszyć porządek, to przywrócę go siłą wojskową, jaką rozporządzam, przywódców i inicyatorów powieszę na miejscu, a uczestnicy w oczach wszystkich surowo będą ukarani."

Konstantynopol 27 lipca. Komisya sanitarna, której przewodniczy minister spraw wewnętrznych, a która ma zadanie obradować nad hygienicznemi środkami, zapobiegającemi niebezpieczeństwu cholery, na rozkaz sułtana będzie w razie potrzeby codziennie odbywała posiedzenia. Chemik sułtana, Bonkowski bey, otrzymał polecenie dokonania dokładnej inspekcyi wszystkich dzielnic miasta i przedmieść, leżących po obu brzegach Bosforu.

Belgrad 27 lipca. Rząd serbski zaciąga nową pożyczkę w sumie 20 milionów dinarów w berlińskiem towarzystwie handlowem. Pożyczka w większej części zużytą zostanie na wyekwipowanie i postawienie w pogotowiu armii serbskiej.

Ateny 27 lipca. W kołach zbliżonych do rządu uważają za rzecz pewną, iż wkrótce zakończone zostaną rokowania o zaciągnięcie pożyczki w sumie 30 milionów w złocie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 lipca. Izba panów przystąpiła do drugiego czytania projektów walutowych. Referent Inama-Sternegg oświadczył: Komisya uznała jednomyślnie, iż z reformą waluty dłużej zwlekać nie można, a obraną w tym celu przez rząd drogę uważa za właściwą. W szczególności upatruje komisya w wysokości relacyi słuszne oznaczenie wartości naszej waluty i spodziewa się, iż przejście do waluty złotej dokona się bez szkodliwych następstw ekonomicznych. Długie trwanie traktatu monetarnego jest rękojmią stałego rozwoju stosunków pieniężnych. Mowca zaleca przyjęcie wszystkich przedłożeń, a kończąc, apeluje do wypróbowanego patryotyzmu Izby.

Ks. Windischgraetz sądzi, iż nie działa wbrew zasadom swego stronnictwa, jeśli głosuje za przedłożeniami. Mowca wyraża nadzieję, iż przez relacyę możliwie najmniej poszkodowanemi będą szerokie warstwy ludności. Mowca wspomina o zasługach Dunajewskiego około przywrócenia równowagi, wyraża zaufanie do obecnego zarządu skarbowego i życzy sobie, aby nie nastąpiło silniejsze opodatkowanie, szczególnie własności ziemskiej. Kończy cytatem: *Austria erit in orbe ultima.* (Żywe oklaski).

Zabrał głos minister finansów, Dr Steinbach. Chce on tylko w krótkości przedstawić swoje uwagi o zarzutach, podniesionych przeciwko reformie walutowej. Stanowisko tych, dla których reforma nie jest dość obszerna, jest teoretyczno-idealne. W tak trudnej sprawie można iść tylko krok za krokiem naprzód. Kwestya srebra obiegowego nie da się jeszcze obecnie rozwiązać. Co się tyczy relacyi, to poglądy, przeciwne rządowemu projektowi, pochodziły z jednostronnego punktu widzenia osób interesowanych.

Rząd musi być ściśle przedmiotowy. Co się tyczy rozdziału kwot, wskazuje minister na istniejący odmienny stosunek długów państwowych obu połów monarchii. Tego prawniczego stanowiska należy się ściśle trzymać. (Oklaski). Pożyczki wymagają ofiar. Tu chodzi jednak o nakłady produktywne. Minister powołuje się na słuszność i konieczność wprowadzenia mających stałą wartość walorów pieniężnych.

Nie można było pozostawić opinii publicznej więcej czasu, gdyż sytuacya nie była pozbawiona niebezpieczeństwa wskutek wielkich różnic w cenie pomiędzy srebrem a złotem. Należy stanąć na trwałym gruncie. Przywiązanie do papierowego guldena musi ustąpić przed logiczną koniecznością.

Minister kładzie nacisk na potrzebę unikania ostateczności i konieczność roztropnego i umiarkowanego postępowania. W końcu minister wyraża komisyi podziękowanie za jej pracę.

Na tem zamknięto dyskusyę ogólną.

Przy przejściu do dyskusyi szczegółowej wnosi hr. Karol Kuefstein, aby uchwała Izby znalazła swój wyraz w możliwie wyraźnej jednomyślności. Imieniem grup Izby wnosi więc, aby zaniechano dyskusyi szczegółowej i przyjęto wszystkie projekty w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów.

Uchwalono też jednomyślnie wszystkie sześć projektów walutowych, poczem przyjęto jednomyślnie w trzeciem czytaniu każdy projekt z osobna, a następnie cały kompleks ustaw walutowych.

Izba przyjęła następnie bez dyskusyi wszystkie zaległe projekty do ustaw i dokonała wyboru członków delegacyj. Z Polaków wybrani członkami: Stanisław Badeni i Julian Dunajewski, a zastępcami: Julian Krasicki i Siemieński.

W końcu hr. Taaffe z polecenia Cesarza ogłosił odroczenie Rady państwa.

Wiedeń 27 lipca. Kalnoky powrócił wczoraj wieczór z Morawy.

Wilhelmshaven 27 lipca. Cesarz niemiecki przybył tutaj i odbył inspekcyę korwety.

Petersburg 27 lipca. Dzisiejszy biuletyn nie donosi o nowem zawleczeniu cholery. Większa śmiertelność jest tylko na Kaukazie.

Petersburg 27 lipca. *Journal de St. Petersb.* pisze: Proces Belczewa dał niektórym dziennikom sposobność do ogłaszania nieprzyjaznych Rosyi publikacyj. Ma się tu do czynienia z prostem oszustwem. Ogłoszone materyały i akta są sfałszowane. Dzieło fałszerstwa znalazło w Zofii powagę, która je sankcyonowała. Dzienniki te donoszą czytelnikom, jakoby istniało rozporządzenie rządu rosyjskiego, ogłaszające księcia Ferdynanda, jako stojącego poza obrębem prawa. Ten śmieszny wymysł nie zasługiwałby na uwagę, gdyby nie chodziło równocześnie o kary główne, wymierzone na podstawie tak sfałszowanego materyału aktów i o lud poddany takiemu rządowi.

Zofia 27 lipca. Potwierdzenie wyroku w procesie morderców Belczewa nadeszło wczoraj. Milarow, Aleksander Karagułow, Popow i Georgiew zostali straceni dzisiaj rano po przyjęciu pociech religijnych na dziedzińcu więziennym w Czernadjania. Delinkwenci okazywali odwagę i rezygnacyę. Karagułow zawołał: „Niech żyje Macedonia! Niech żyje Bułgarya!"

Od Administracyi „Czasu."

Dla ubogiej wdowy, chcącej wysłać córkę do Rabki, nadesłał p. K. Tchorznicki 5 złr., K. K. 50 cent.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 90	Anglobanki	153 —
„ srebrna	95 60	Uniony	244 50
„ 4% złota	113 95	Bankvereiny	115 —
„ 5% pap. nieop.	100 65	Akcye Länderbank.	210 75
Akcye Ban. Aus.-W.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	214 25
„ kredytowe	313 50	„ „ lwowsko-czerniow.	243 75
Londyn	119 60	„ „ połudn.	98 87½
Napoleony	9 50	Elbethale	234 50
Dukaty	5 67	Nordbahny	2810
Marki	58 52½	Staatsbahny	304 75
5% Renta węg. pap.	100 52	Alpiny	66 70
4% „ „ złota	110 65	Akcye tytoniowe	181 75
Losy prem. węg.	142 —	Rubic	119 50
Losy tureckie	42 20		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 lipca.

Banknoty austr.	170 80	4% Listy likw. pol.	63 —
Krótki Wiedeń	170 60	Akc. kol. Kar. Lud.	91 60
Banknoty ros.	204 65	„ austr. kred.	167 62
5% Listy zast. pols.	65 70	Ultimo Ruble	204 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 50	120 50
Marki niemieckie	58 30	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obręczkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 30	96 20
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
[illegible] kred. oblig. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1839 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 40	7 —

Wiedeń 26 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	95 90	96 10
4 2/10% „ srebrna	95 45	95 65
4% Renta złota	113 90	114 10
5% „ papier. nieopodatkow.	100 65	100 85
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 50	141 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 25	141 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 —	153 —
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 60	100 70
4% „ „ złota	110 70	110 90
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 —	117 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	152 75	153 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	312 —	312 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	358 25	358 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	217 75	218 25
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	995 —	997 —
Unionbank . . . . 200 „	243 25	243 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 50	163 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 75	115 25
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . . . 200 złr.	200 50	200 75
Ferdynanda Północ. . 1000	2810	2820
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 —	214 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	182 75	183 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 25	243 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	302 —	302 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	98 50	99 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 75	200 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	— —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 20	101 20
3% „ „ Prem.	111 75	112 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	99 9[illegible]
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 —	123 80
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 60	100 30
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 75	85 50
„ nieopd. „ „ „	93 30	94 30
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	189 —	190 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 50	147 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 —	122 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 75	103 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 75	103 —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 10
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	157 75	158 50
„ Węgierskie . „ 100	142 —	142 50
„ Tureckie . . fr. 400	42 —	42 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe . . . . „ 100	191 25	192 25
Insbruku . . . . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . . . . „ 20	23 25	24 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 15	17 65
„ „ węgierskie „ 5	11 70	12
Rudolfa . . . . „ 10	23 75	24 75
Salzburskie . . . . „ 20	26 75	27 75
St. Genois . . . . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 93	11 97
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	58 60
Rubel papierowy za 100 rubli	119 25	119 75

Lwów 26 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 26 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 60
4% „ likwidacyjne	— —	99 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 50
„ „ „ „ III	— —	102 25
„ „ „ „ IV	— —	102 —

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

(1717)

Za duszę ś. p.

LEONA BOCHENKA

zmarłego d. 20 lipca 1886 r.,

i za duszę ś. p.

Mieczysława Bochenka

profesora Uniw. Jagiell.,
zmarłego dnia 29 lipca 1887 r.,
odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

w piątek dnia 29go lipca b. r.
o godz. 10 zrana.

Kufry, Torby i Torebki podróżne różnego rodzaju, Necesery, Plaidroulleaux, Futerały na laski, parasole, strzelby i rewolwery, Paski damskie, Paski do pledów, Portmonety, Pularesy, Etui na cygara i papierosy, Portfele na papiery, Kagańce, Obróże i Szorki na psy z niklowem lub pozłacanem okuciem, w wielkim wyborze, w jaknajlepszym gatunku, po nader niskich cenach poleca (1716 1-6)

Magazyn wyrobów galanteryjno-skórzanych Jana Kleczeńskiego

w Krakowie przy ul. Szpitalnej pod L. 32 (naprzeciw nowego teatru).

Poszukuję spólnika z kapitał. 5—10,000 złr. do założenia nader zyskownego koncesyonow. i rzetelnego przemysłu w Krakowie. Adres złożony jest w Administracyi „Czasu.“ (1701 1-5)

Kantor sprzedaży wyrobów glinianych i pieców kaflowych Konstantego Jaworskiego i Spółki przeniesiony został na ulicę Krakowską do realności Wgo Dra Pietrzyckiego w Tarnowie. (1551-1-)

Jeden lub dwóch uczniów

szkół średnich krakowskich, z dobrej rodziny, znajdzie pomieszczenie i troskliwą opiekę. Konwersacya w domu francuska i niemiecka. Oferty pod **L. M. 3** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1703-1-3)

Partyę **scyzoryków,** 80 tuzinów, i **tabakierek** szyldkretowych. 10 tuzinów, ma tanio do sprzedania **Jos. Oszvald's Nachfolger (J. Gerhard), Wien, I., Wollzeile Nr. I.** (1700-1-3)

Przeniesienie kancelaryi adwokackiej

Zawiadamiam, że biuro swoje przeniósłem do domu pod Nr. 9 przy placu WW. Świętych (vis-à-vis Magistratu) położonego.

Kraków, dnia 20 lipca 1892 r.

Dr. Cseszn'ak Feliks, adwokat. (1689-3-3)

Ważne dla Panów Rolników.

Młocarnie — Kieraty — Grabiarki — Pługi — Trieury i t. p. — oraz Bicykle i Rowery (1584-8-10)

poleca na spłatę

Franciszek Albin w PODGÓRZU.

Stołki kąpielowe i wanny z ogrzewaniem, zycbady, prysznice i klozety

poleca własnego wyrobu

Karol Markus

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 18.

URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŹNIE, WYCHODKI. (1473-42-104)

Utrzymuje największy skład

samowarów Tulskich

oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Odwaniacz,

czyli

PŁYN DESINFEKCYJNY,

środek, służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyj lokali zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfterya, biegunka i ospa.

Sposób użycia:

Ścieki, wychodki, naczynia, lub stajnie, — polewa się tym płynem; chcąc desinfekcyę przeprowadzić w zamkniętych lokalach, należy ten płyn rozpryskać za pomocą kropidła. Bieliznę, obrazy lub meble, należy zmyć tym płynem.

Cena butelki litrowej 10 ct.

Wyrób i skład w aptece **Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** do nabycia również w innych aptekach. (1673 2-)

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (1714-3-24)

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberg i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL

w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia, przedstawiająca Najśw. Maryą Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, **z modlitwą za Ojczyznę,** aprobowaną przez **J. Em. X. Kardynała Dunajewskiego,**

wyszła nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (1678-2-6)

Cena egzempl. **20 cnt.,** tuzina **2 złr.,** 100 egzempl. **15 złr.**

Park Krakowski.

W każdą środę, sobotę i niedzielę przy sprzyjającej pogodzie

KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

Restauracya w własnym zarządzie. (1234-13-24)



(1470-96)

Wyciąg z koniaku.



Celem natychmiastowego wytworzenia wybornego, zdrowego i jędrnego koniaku, którego nie odróżni się od prawdziwego francuskiego koniaku, polecam tę uznaną szczególność.

Cena za 1 kilo (wystarczający na 100 litrów koniaku) 16 złr. Przepis bezpłatnie. Za najlepszy skutek i zdrowy wyrób poręczam.

Oszczędność na spirytusie

osięgnąć można moją niezrównaną **wzmacniającą esencyą** do wódek; nadaje ona napojom przyjemny ostry smak i jest tylko u mnie do nabycia. Cena 3 złr. 50 ct. za kilo (na 600—1000 litrów) włącznie z opisem użycia.

Oprócz tych szczególności polecam wszelkie **esencye** do wytwarzania **rumu, śliwowicy, owocówek, gorzkich wódek ziołowych** i wszelkich istniejących **likierów, wódek, octu i winnego octu** w niezrównanej dobroci. Przepisy bezpłatnie.

Cenniki opłatnie.

ZA ZDROWE WYROBY PORĘCZAM.

Karol Filip Pollak,

fabryka szczególności esencyj w PRADZE.

(Poszukuję rzetelnych zastępców). (1660-2-40)

Alfred Rassl, handel nasion

w Opawie (w Szlązku austryackim)

poleca jak długo zapas starczy:

zimowe zboże do siewu, żyto do siewu i pszenicę do siewu,

w najlepszych świeżych gatunkach, chodowanych w wysokiem położeniu górzystem, ze zbioru 1892 r., wyborowej jakości. (1667-3-11)

Próbki i oferty na żądanie.

„PRZĄDKA“

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego w KROŚNIE.

ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych pobielonych domowych, na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła aż do najcieńszych web.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe), jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowotne), dymy, płótna na filtry — siatki do chmielu, portyery, firanki itp.

SKŁADY GŁÓWNE:

we **Lwowie** w Bazarze krajowym Galic. Akcyjnego Tow. Handlowego, w **Krośnie** we własnym składzie.

SKŁADY KOMISOWE:

w **Tarnopolu** u W. Michalewskiego,
w **Przemyślu** w Bazarze im. M. Zyblikiewicza,
w **Rzeszowie** u A Borówki,
w **Czerniowcach** u L. Schneida,
w **Tarnowie** u O. Foerstera. (1401-14-)

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1143-19-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

WIELKI WYBÓR TOWARÓW DROBIAZGOWYCH I PRZYBORÓW DO KRAWIECCZYZNY

poleca **EUGENIUSZ SMIDOWICZ w Krakowie, w Sukiennicach pod L. 29.**

CENY NIZKIE. — ZAMÓWIENIA ODWROTNIE. (823-5-)

OSTROŻNOŚĆ PRZY ZAKUPNIE

ZACHERLINU.



Kupująca: „ . . . . Niechcę żadnego otwartego proszku na owady, gdyż żądam Zacherlinu! Słusznie zachwalają tę szczególność jako najniezawodniej najlepszy środek przeciw wszelkim owadom, i dlatego przyjmę tylko: zapieczętowaną flaszkę z nazwą „Zacherl.“ — **Ceny: 15 c., 30 c., 50 c. i 1 złr.** (845-8-10)

Składy Zacherlinu są wszędzie tam, gdzie wywieszone są plakaty Zacherlinu.

Sprzedaż biletów

na przedstawienia polskie podczas wystawy teatralno-muzycznej w Wiedniu odbywa się w **Księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.**

Sprzedaż biletów zostanie z dniem 10 sierpnia b. r. zamkniętą. (1713-3-5)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1601-236-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wysoką prowizyę

przy uzdolnieniu także **stałą pensyę** płacimy **ajentom** za sprzedaż na spłaty prawnie dozwolonych losów. Oferty przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp., Budapest.** (1662 4 6)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Stanisław Tarnowski.

Z doświadczeń i rozmyślań

wydanie **drugie.**

Dochód na rzecz restauracyi Katedry na Wawelu.

Cena **50 c.,** z przesyłką pod opaską **70 c.** (1663-6-10)

GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,

Rynek, Pałac Spiski.

Wyroby gumowe i kauczukowe

higieniczne, chirurgiczne, do pielęgnowania chorych i dla położnic — wysyła za zaliczką Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe: **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse 1. Wyłączny cennik illustrowany na żądanie darmo i opłatnie. (1656-7-)

W. C. ANGELUS

(DAWNIEJ F. BRUNO HAHN)

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2,

sprzedaje najtaniej:

Krokiety, Wolanty, Kręgle, Siatki ogrodowe, Taczki, Piłki, Strzelby, Czaka, Puszki do zbierania roślin, Prasy do zasuszania roślin, Latawce płócienne i Balony z bibułki angielskiej w różnych fasonach, Koła do biegania.

Nowość! (1161-12-)

Zwierzęta z tkaniny japońskiej.

Hermina Rudolf

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9,

poleca **w nowo otwartym magazynie:**

SKŁAD PŁÓTNA

tak surowego jakoteż **web, płótna** na prześcieradła **bez szwu,** kolorowe weby na **wsypy,** niciane **DRELICHY** na materace i story, **dymki, szyrtyngi** itd.

Wielki skład kolorowych i białych chustek do nosa przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, ręczniki, ściereczki.

Bielizna stołowa na 6, 12, 18 i 24 nakryć.

Materace, kołdry, kapy.

Własna szwalnia bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej.

Bielizna Dra Jaegera i X. Sebast. Kneippa.

Wybór haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp. (1674-6-12)

Ceny nader niskie.

Ponieważ magazyn ten prowadzony będzie pod osobistym kierownictwem p. **J. Ad. Rudolfa,** mam tedy nadzieję, że jego dotychczasowi Szan. Odbiorcy będą nadal zaszczycali temsamem zaufaniem i mój magazyn, który polecam.

(Adres dla listów: **H. Rudolf, Kraków).**

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Stacja	Kierunek
7·03	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·11	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
8·10	„ „ „ „ „ „	Podgórza Pł.	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10·40	„ „ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
5·50	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6·00	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
1·00	po połud. poc. mięszany	z Krakowa	**do Wieliczki.**
1·15	„ „ „	z Podgórza Pł.	
8·50	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9·05	przed poł. poc. mięsz.	z Zwierzyńca	
9·09	„ „ „ osob.	z Podgórza Pł.	
9·15	„ „ „ „ „ „	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „	z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „	przystanku	
4·40	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
4·55	„ „ „	z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „	z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „	przystanku	
2·15	po poł. poc. mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
2·30	„ „ „ „	z Zwierzyńca	
2·34	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
2·40	„ „ „ „ „ „	przystanku	
5·50	po poł. poc. osobowy	z Krakowa	**do Żywca.**
6·05	wieczór „ „	z Podgórza Pł.	
6·11	„ „ „ „ „	przystanku	
8·00	rano pociąg osobowy	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „	z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Stacja	Kierunek
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
8·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·41	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
8·55	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·58	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
8·18	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·00	wiecz. „ „ „ 452 „	Podgórza Pł.	
7·15	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
5·40	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5·46	„ „ „ „ „	Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „	Krakowa	
3·49	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3·55	„ „ „ „ „	Płasz.	
4·00	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
4·15	„ „ „ „	Krakowa	
10·12	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·16	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
10·22	„ „ „ „ „	Zwierzyńca	
10·37	„ „ „ „ „	Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
5·59	„ „ „ „ „	Płasz.	
9·07	„ „ „ „	Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „	Krakowa	
8·24	rano pociąg osobowy	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-29-)
8·30	„ „ „ „ „	Płasz.	
8·55	„ „ „ „	Krakowa	
7·58	wieczór pociąg osob.	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·04	„ „ „ „ „	Płasz.	
8·20	„ „ „ „	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*